Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 38. **Kraków, Piątek dnia 15 Lutego 1901.** **Rok IX.**

DWA WNIOSKI.

Jedno musimy przyznać Kołu polskiemu: a mianowicie to, że urządzając krajowi, który ma niby to być przez nie reprezentowanym, najprzeróżniejsze niespodzianki, zachowywało zawsze sui generis konsekwencję: niespodzianki były zawsze mniej lub więcej niemiłe.

Wczorajszy dzień obrad parlamentarnych przyniósł nam jeszcze jedną niespodziankę i jeszcze jeden dowód konsekwencji, o której jużeśmy wspomnieli. Koło polskie głosowało przeciw projektowi adresu, postanowionemu przez Czecha Placzka, a za wnioskiem lojalnościowym Niemca Baernreithera, grzebiąc w ten sposób sprawę adresu i dyskusji adresowej.

Projekt adresu, przedstawiony do uchwalenia przez dep. Placzka, wyglądał następująco:

„Wasza cesarska i królewska Apostolska Mości!

„Za najwyższą łaskę, z jaką raczył Wasza cesarska Mość przyjąć reprezentację ludu, jakoteż za wyrazy Najwyższej przychylności dla wszystkich ludów, znajdujących się pod berłem Waszej cesarskiej Mości, składamy pełne czci podziękowanie.

„Wyrażamy nasze najgłębsze patrjotyczne przekonanie, że tylko równa dla wszystkich ludów ojcowska łaska i przychylność Waszej cesarskiej Mości, potężnego obrońcy tego państwa, jest w stanie wyprowadzić to państwo z chaosu, w którym się znajduje.

„Wasza ces. Mość raczył zapowiedzieć ustawodawczą zmianę § 14 konstytucji. Witamy z największą wdzięcznością ten, istotnie konstytucyjny wyraz woli monarszej i wyrażamy przekonanie, że istnienie § 14 sprawiło, iż przesilenie tak długo trwało, bo tylko z jego pomocą stało się możliwem załatwić prowizorycznie właśnie najważniejsze sprawy, dotyczące mocarstwowego stanowiska państwa, między innemi ustawy o poborze rekruta, w czasie, gdy działalność reprezentacji ludu została sparaliżowaną.

„W słowach Waszej cesarskiej Mości, obejmujących równomiernie przeszłość i przyszłość: „Nigdy powodzenia nie są do osiągnięcia, przez sparaliżowanie reprezentacji ludu“ spostrzegamy zarówno naganę dla postępowania parlamentu, jakoteż wyrok, potępiający zarządzenia poprzedniego rządu, który, mając przed sobą większość parlamentarną, gotową do ofiar, ustąpił przed obstrukcją, przechodzącą do porządku dziennego nad wszelkimi interesami państwa.

„Takie „zjawiska“, wyrażając się słowami najpoddańszego adresu Izby posłów z maja 1871, „wstrząsają powagą władzy rządu, podkopują przeświadczenie o mocy i świętości ustawy i uniemożliwiają owocne współdziałanie rządu z reprezentacją ludu.“ I w samej rzeczy tryumf obstrukcji wywołał z drugiej strony taką samą taktykę i nie pozwala wyłonić się sile, któraby mogła zakląć nareszcie ducha rewolucji parlamentarnej.

„Wasza ces. Mość wspomnieć raczył o konstytucji, którą wielkodusznie z własnej woli ludom nadał. Od chwili nadania zasadniczych podstaw konstytucji przez dyplom październikowy i konstytucję grudniową, upłynęły ciężkie dnie i rozwój wszedł na inne tory, niż te, które Wasza ces. Mość, nadając konstytucję, miała na oku, zwłaszcza gdy sejmom odebrano prawo obsyłania parlamentu. — Lojalność nasza wkłada na nas obowiązek otwartego stwierdzenia, że obecna konstytucja, która, według słów Waszej cesarskiej Mości, miała być rękojmią rozwoju ludów, odpowiadającą naszym czasom, nie stała się tą rękojmia, ponieważ jej centralizm, sprzeciwiający się historji i ustrojowi państwa, odsuwa interesy i prawa królestw i krajów, przeciąża parlament centralny i nie dopuszcza do przeprowadzenia równouprawnienia wszystkich szczepów, ustanowionego przez konstytucję wmyśl szlachetnych intencyj Waszej cesarskiej Mości. I chociaż życie konstytucyjne, jako takie, wydało korzystne rezultaty na niektórych polach publicznej administracji, to stan publicznego życia objawia ciężkie choroby, a upadek i brak punktu oparcia dla parlamentu, stworzonego przez konstytucję grudniową, aż nadto usprawiedliwia pełne troski napomnienie Waszej cesarskiej Mości, aby przedstawiciele ludów wykonywali posiadane przez siebie prawa konstytucyjne i uznali spokojny, organiczny ich rozwój za lepszą cząstkę.

„Wasza cesarska i królewska Apostolska Mości! Jesteśmy wszyscy przejęci zdaniem wypowiedzianem najłaskawiej przez Waszą cesarską Mość, że wszelkie zamiary, zdążające do duchowego i materjalnego rozwoju państwa, pozostają bezowocne skutkiem sporu narodowościowego. Obawiamy się, że mimo tylu projektów, przygotowanych do parlamentu przez rząd za wielkoduszną i mądrą inicjatywą Waszej cesarskiej Mości, mimo, iż gospodarczy rozwój wszystkich stanów produkujących, w szczególności zaś ekonomiczne wzmocnienie sie, oraz postęp społeczny i polityczny wszelkich warstw ludności leży nam na sercu, — troska o narodowe i polityczne dobro ludów, będzie krok za krokiem przeszkadzała spokojnej i poważnej pracy.

„Dlatego też witamy wdzięcznem sercem wyrażenie Najwyższej Woli Waszej cesarskiej Mości, aby rząd zobaczył we wszechstronnie zadowalającem rozwiązaniu kwestyj językowych, zarówno akt sprawiedliwości, jako też racji stanu.

„Rozwiązanie kwestyj językowych w duchu tej sprawiedliwości, która gwarantuje wszystkim narodowościom równouprawnienie, jak to Wasza cesarska Mość raczył najłaskawiej proklamować w mowie tronowej r. 1891, jest zaiste aktem jedynej, prawdziwej, austrjackiej racji stanu, gdyż to państwo, powstałe przez potężne złączenie się pod berłem Najwyższej Dynastji narodów, broniących swego bytu, ma swoją „raison d'être“ tylko w wolnym rozwoju narodowości i straciłby ją w chwili, w którejby rozszerzająca się przewaga narodowości, wtłoczyła akcję rządu w ramy polityki jednostronnie narodowej. Niech inni czują się powołanymi do polityki zaborów narodowych; dla państwa austrjackiego ze względu na jego historyczne i geograficzne położenie nie może być ona nigdy celem i zadaniem życiowem.

„Nasz patrjotyzm nakazuje nam dać z pełną uszanowania otwartością wyraz tym troskom, któremi nas napełnia okoliczność, że rząd właśnie w obecnych stosunkach objawia dążność do zachowania jednolitości języka w pewnych sferach administracji. Po ukróceniu równouprawnienia, które nastąpiło w październiku 1899 roku i dotąd zostało w mocy utrzymane, spostrzegamy w każdem, choćby najmniej określonem zbliżeniu się do postulatu narodowego, który pod pozorem troski o państwo narusza równouprawnienie, jednostronność, szkodliwą austrjackiej myśli państwowej. Ze swej strony pozwalamy sobie dać wyraz przekonaniu, że polityka rządowa, przeprowadzająca śmiało i bez żadnych względów równouprawnienie językowe, znajdzie u wszystkich narodów gotowość do zaspokojenia potrzeb ogółu.

„Wasza cesarska Mości! Wzniosłe wezwanie do zawarcia pokoju po bratersku i do strzeżenia tego czcigodnego państwa znalazło w naszych sercach najżywszy oddźwięk. Do zawarcia takiego pokoju byliśmy i jesteśmy zawsze gotowi i nie odepchnęliśmy ani razu wezwania do dobrowolnych układów.

„Interes Najwyższego Domu Panującego, interes wszystkich narodów, interes całego państwa woła donośnym głosem o ukojenie sporu językowego, który już tak długo nas osłabia i przeszkadza wszelkiemu postępowi. Pokój językowy jest pewną drogą do takiego ukształtowania konstytucji, która, nie czyniąc uszczerbku jedności całego państwa, tak wysoko przez nas wszystkich cenionej, stworzy miejsce dla samodzielnego i wolnego poruszania się jego części, a która jedynie odpowiada idei historycznej, oraz różnorodnemu etnograficznemu i geograficznemu ustrojowi tego państwa, odpowiadając zarazem prawnopaństwowym przekonaniom ludu czeskiego.

„Oby ojcowskiej miłości, mądrości i sprawiedliwdści Waszej cesarskiej Mości udało się pokierować ludy na drogę pokoju i ludzkiej skłonności do ustępstw, umocnić na nowo Austrję, jako ostoję wszystkich jej ludów i krajów, oraz wznieść ją wysoko na wzór tolerancji narodowej, prawdziwej wolności i społecznego postępu.

„Bóg niech wspiera i błogosławi Waszą cesarską i królewską Apostolską Mość.“

Za tym projektem adresu, streszczającym w sobie dążenia nieniemieckich ludów Austrji, Koło polskie nie głosowało. Lojalność pana Jaworskiego nie pozwoliła Polakom na wystąpienie w obronie zagrożonych praw narodowości słowiańskich, wystąpienie, którego kraj po nich, niestety daremnie, oczekiwał.

Wniosek Baernreithera, za którego trzecim ustępem Polacy głosowali, brzmi, jak następuje:

„Poleca się prezydjum Izby, aby u stóp Najwyższego tronu złożyło pełne najgłębszej czci podziękowanie za podniosłe słowa, któremi Jego cesarska Mość raczył dnia 4 lutego powitać Radę państwa.

„Prezydjum wyrazi zarazem w Najwyższem miejscu zapewnienie, iż Izba poselska, świadoma swej wielkiej odpowiedzialności w poważnej chwili przejęta jest żywem dążeniem, aby przez natychmiastowe podjęcie rzeczowej działalności odpowiedzieć na zwrócone do niej naglące wezwanie do pracy.

„Prezydjum nada najgorętszy wyraz niezmiennej wierności i najgłębszej czci Izby deputowanych“.

Pierwsze dwa ustępy tego wniosku — widocznie dzięki resztkom wstydu narodowego, kryjącym się na dnie serc — nie uzyskały poparcia Koła polskiego. Dopiero za trzecim punktem Polacy głosowali.

Na uwagę zasługuje fakt, że „Czas“ — „przeinaczył“ w tem miejscu sprawozdanie parlamentarne i doniósł, że Polacy głosowali za wnioskiem Placzka. Ten objaw słusznego wstydu za tych, którzy rządzą Kołem polskiem, musiałby, mimo wyraźnej chęci obałamucenia opinji publicznej, zostać zapisany na dobro naszych konserwatystów, gdyby nie pewność, że za tym niewczesnym objawem skruchy pójdą... dalsze grzechy przeciw narodowemu posłannictwu Polaków w Austrji i przeciw wyraźnym życzeniom całego społeczeństwa.

ECHA PARLAMENTARNE.

WIEDEŃ 14 lutego.

(—r.) Początek dzisiejszego posiedzenia był nadzwyczaj spokojny. P. Noske, jak za dobrych czasów parlamentarnych, urgował nowellę o należytościach przy przenoszeniu własności nieruchomej ze względu na upadek ruchu budowlanego, poczem Izba przystąpiła do porządku dziennego, mianowicie do rozprawy nad meritum wniosku p. dra Baernreithera w sprawie odpowiedzi na mowę tronową. Pierwszym mówcą był poseł czeski Placzek, jeden z lepszych i wytrawniejszych mowców, który zawsze traktuje przedmiot mowy poważnie i nie używa ani krzepszych wyrazów, ani też barw jaskrawszych. Mowę jego dzisiejszą cechowało wielkie umiarkowanie. Była ona pod względem formy łagodną, jednak w treść obfitą, tak samo, jak „adres czeski“, w którym także nie było ani jednego dosadniejszego ustępu. Dlatego tem bardziej trzeba się zdumiewać, że przy głosowaniu, Koło polskie głosowało przeciwko adresowi czeskiemu razem ze sprzymierzonymi Niemcami, naszymi przyjaciołmi, którym tyle mamy w Prusiech do zawdzięczenia.

Złośliwy zbieg okoliczności ułożył rzecz tak,

że Koło polskie znalazło się w położeniu popierania Niemców zaraz bezpośrednio po okrzykach niemieckich, do Koła adresowanych, podczas mowy Rusina, dra Kosa, w tym rodzaju jak: „galizische Boxer“ (galicyjska horda kułaka), czemu niektórzy przeczą, twierdząc. że niemieccy przyjaciele wołali: „galizische Ochsen!“ Czy tak istotnie brzmiał ten okrzyk, nie możemy rozstrzygnąć, gdyż w zgiełku przesłyszeliśmy go, a urzędowo zapisano „Boxer“. Były tam inne jeszcze podobne okrzyki, jak: „Halbasiaten, Barbaren!“ „Damy wam łupnia!“ i t. p.

Po takiem intermezzo parlamentarnem głosować z Niemcami, to dalipan więcej, niż okrzesanie i dobre formy obejścia, to pokora posunięta do szczytu.

Obiecującym posłem okazał się dr Kos. Widać w nim ucznia p. Daszyńskiego. Wprawdzie nie rzucał on kałamarzem na prezydenta Izby, lecz pochwalił czyn ten niemiecko-narodowo-socjalistyczno-demokratyczny. Młodoczechom dostało się także z jego strony. Był też lojalny jak Daszyński, przestrzegający wczoraj, że wobec sędziwego cesarza nie należy postępować nieszczerze, postępował jednak na swój sposób, jako nierepublikanin i zapewniał, że Rusini są najlojalniejszymi i najpokorniejszymi Tyrolczykami wschodu.

Nie mamy bynajmniej zamiaru bronienia nadużyć szlachty galicyjskiej, a jeszcze mniej sprzeciwiać się słusznemu wymiarowi praw narodowych ludowi rnskiemu w Galicji, niemniej przeto nie wahamy się ani chwilę nazwać każdego Słowianina, szukającego u Niemców poparcia, albo człowiekiem ograniczonym, albo namiętnością oślepionym, albo też kosmopolitą. Tą bowiem drogą szukania u dziejowych wrogów wszystkich Słowiau pomocy przeciwko swoim, tą drogą nawoływania tych wrogów na swoich szły wszystkie nieszczęścia i katastrofy na Słowian od pojawienia się Karola Wielkiego na widowni dziejowej, jako pogromcy Słowian, aż do dni dzisiejszych.

Wystąpienia takie nie są z pewnością ani rozumne, ani szlachetne, lecz przeciwnie, u każdego uczciwego Niemca wzbudzić muszą pogardę i obrzydzenie.

Daleko nie zajadą ci sojusznicy Niemców. Zdrowy zmysł ludności nie da się długo wodzić na pasku, a już dziś mamy namacalne powody do twierdzenia, że ludność, oszukiwana przez nich, zaczyna się poznawać na — lisach farbowanych.

Mowa dra Kosa opromieniła dzisiejsze posiedzenie światłem Herostrata. Z sukcesu mogą Niemcy być zadowoleni, mniej zaś wytrawny Słowianin z Kałusza.

WIEDEN 14 lutego.

(Z) Wreszcie zmiana starego statutu Koła przyszła na porządek dzienny. W przeciągu naznaczonych z tygodni. komisja zmiany uchwaliła, statut stary i nowy dała wydrukować i rozdała polskim posłom. Zaproponowane przez komisję zmiany, są... bardzo nieznaczne, a i te jeszcze natrafiają na przeciwników, rekrutujących się ze starej, zapleśniałej gwardji stańczykowskiej. Pan Górski naprzykład i p. Struszkiewicz na samo wspomnienie o zmianie statutu dostają febry. Większość jednak Koła oświadczy się za propozycjami komisji.

Zapytacie, kto dzisiaj tworzy tę większość? Tworzą ją: w pierwszym rzędzie c. k. mamelucy z Jaworskim na czele, dalej stańczycy z Górskim i Wodzickim, armja podolska z jenerałem Abrahamowiczem — no i byłby koniec, gdyby nie dobrowolni wolontarjusze, to jest skondensowani demokraci, inaczej „lewiczakami“ zwani, którzy każdej chwili i przy każdej sposobności większość konserwatywną Koła popierają, z konserwatystami głosują, przy nich „stoją i stać chcą“. Znacie tych panów. Jest tutaj profesor Ćwikliński, który do „lewiczaków“ przystał, bo brakło mandatów dla niego pośród konserwy; jest czterech nowych galicyjskich szlachciców, co swój ród wywodzą z pokolenia Lewi, a to, wielki szlachcic polski Bik i wielki magnat Pipes i wielki patrjota polski, co dawniej urzędnikom Polakom u siebie w biurze po polsku mówić zakazywał Seinfeld i polski przemysłowiec Kolischer. Obok nich siedzi zacny antysemita, szambelan Abrahamowicza, pan Merunowicz, jest tam także p. Stojałowski, który z wdzięczności widocznie za to, że na niego nie padł ani jeden głos żydowski, dzisiaj z żydami się brata. O innych na razie nie wspominajmy. Ci panowie sami dobrowolnie odgrywają rolę rezerwy stańczykowskiej. Skąd się tam pośród nich wzięli niektórzy posłowie z kurji piątej, tego oni chyba sami nie wiedzą. Ani ich nie łączą wspólne interesy, ani pokrewieństwo zasad i celów; dali się sprytnie wziąć na wędkę i siedzą.

Jednak źle na tem wyjść mogą. Taki n. p. wypadek, jaki się zdarzył podczas obrad nad zmianą statntu, może się złem dla nich echem odbić w kraju, na obszarach V kurji. A było tak: Ks. Żyguliński, poparty przez ks. Włazowskiego, przez Romanowicza, Danielaka i kilku innych posłów, domagał się, aby w czasie przerwy parlamentarnej, prezes był obowiązany zwołać posiedzenie Koła w kraju, gdy tego zażąda 20 posłów. Sprawa jasna, wniosek słuszny, zdrowy i potrzebny; zdawało się, że przejdzie, że nie natrafi na żadne „wstręty“. Tymczasem gdy przyszło do głosowania, panowie skondensowani głosowali „contra“ i wniosek konieczny i słuszny padł, bo mu brakło kilku głosów. Głosowało za nim tylko 17. Czegóż się obawiali ci panowie, jakie mieli motywa, aby głosować przeciw? Żadnych nie mieli. Był tylko jeden decydujący: — Wniosek nie podobał się rządowym mamelukom, a to wystarczało, aby u tych panów wyrobić przekonanie. Jeżeli jednak hofraci skaczą tak, jak brzmi komenda, to nie wolno skakać razem z nimi według komendy... posłom z V kurji. To sobie niech zapamiętają i niech to dla nich będzie na razie przestrogą.

WIEDEŃ 14 lutego.

Komisja weterynaryjna Koła uchwaliła treść interpelacji w sprawie utrudnień hadlu nierogacizną i interpelację w sprawie odszkodowania Krakowa i Biały za zniesioną przez rząd kontumację.

Pp. Wielowieyski i Danielak przedstawili listy, jakie otrzymali z kraju od hodowców, domagających się ankiety celem wspólnej narady w sprawie handlu nierogacizną, jakoteż w sprawie otwarcia na nowo jarmarków w Krakowie i Białej.

P. Danielak zapytuje p. Struszkiewicza, czy jest za kwarantanną w Krakowie i Białej. P. Struszkiewicz oświadcza, że sprzeciwia się jak najbardziej stanowczo wszelkiej kwarantannie, bo to byłoby krzywdą.

P. Wielowieyski oświadcza się za ewentualną, 12-godzinną kwarantanną bo w ten sposób targi się wytworzą w Krakowie i w Białej.

P. Struszkiewicz zgodziłby się na to, gdyby rząd kwarantannę sam opłacał i gdyby trwała ona tylko 12 godzin przez dzień.

P. Danielak wnosi, aby tę sprawę jeszcze raz wziąć pod obrady komisyjne i postawić żądanie jasno.

Na to żądanie zgodzono się.

PROCES LEWYEGO W CHOJNICACH.

CHOJNICE 13 lutego:

Wypadkiem dnia w naszem mieście jest toczący się obecnie przed trybunałem sędziów przysięgłych proces karny przeciw rzeźnikowi Maurycemu Lewyemu, który dopuścił się krzywoprzysięstwa, zeznając pod przysięgą, iż zamordowanego w tak ohydny sposób gimnazjastę, Ernesta Wintera — wcale osobiście nie znał. Na długo przed rozpoczęciem rozprawy, tłumy ludności gromadziły się dookoła gmachu sądowego i usiłowały dostać się na salę rozpraw. Żandarmi utrzymywali na zewnątrz porządek; prasa jest bardzo licznie reprezentowana. W skład trybunału wchodzą: Prezydent Schwedwitz, wotanci: sędzia krajowy Ritzkow i asesor Mürau. Oskarża pierwszy prokurator państwa, dr Schweigger, obronę prowadzą: adwokat Hugo Sonnenfeld z Berlina i adwokat Appelbaum z Chojnic.

Oskarżony urodzony 9 grudnia 1871 r. w Chojnicach, żyd stanu wolnego, znajduje się od 6 go października 1900 w śledczem więzieniu. Może się

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

32)

Byli i tacy, którym widocznie niezmierną radość aprawiała ta atmosfera, pełna niepokoju, wrażeń, to wiszące w powietrzu niebezpieczeństwo. Świecące ich oczy rozglądały się zuchwale, wyzywająco, jakby oczekiwali każdej chwili jakiejś eksplozji, wybuchu, wyładowania tego nerwowego naprężenia w szczęku broni, w okrzykach przestrachu i bólu.

Policjanci i żołnierze odznaczali się energicznymi ruchami i minami, wyrażającemi chęć walki.

Na rogu ulicy Tirgowskiej utworzyło się nagle zbiegowisko. Trwożliwsi poczęli uciekać, inni wstępowali do pierwszego lepszego sklepu a niektórzy z kupców poczęli zamykać handle. Odważniejsi łączyli się z grupą ludzi, którzy jak się zdawało, byli nadzwyczajnie czemś poruszeni, jeden z policjantów puścił się pełnym galopem, a trzech oficerów przypatrywało się temu, śmiejąc się ironicznie, jakby się chcieli spytać: „No, cóż, prędko będziemy mieli robotę?“

Luizina przestraszona nie chciała jechać dalej, ale Dragan uprosił ją, aby się bliżej przypatrzyć i przekonać się, co spowodowało zbiegowisko. Przygotowani byli na coś nadzwyczajnego... Jakże się jednak uśmiali serdecznie, gdy, przybywszy na miejsce, zobaczyli konia dorożkarskiego, rozciągniętego na ziemi i woźnicę, który go usiłował podnieść. To był powód przestrachu, hałasu i zbiegowiska żądnych wrażeń ludzi.

Skręcili na bulwar Dondukowa. Woźnica wskazał Draganowi batem na gospodę Matradigisa. Był to dom starego stylu... niski, długi, z olbrzymią bramą wjazdową. Mimo tej starej struktury widać było i na nim ślady nowszych czasów, które go nieco zmieniły: pomalowany jest na kolor jasno brunatny, okna są proporcjonalne, duże, a nad drzwiami wisi piękna, duża latarnia.

—Prr! — zawołał woźnica na konie, które głodne i spragnione chciały zaraz iść na podwórze — i zatrzymał je przed wejściem do zajazdu.

Wysoki, starszy już mężczyzna, którego cały wygląd wskazywał na to, że jest oberżystą, przystąpił do powozu i witając przybyłych, uprzejmie pomagał Luizinie wysiąść.

IX.

Po ulicach pełnych gwaru, hałasu, błąka się pies, który szuka trwożliwie śladów swego pana. Węszy tu i ówdzie, zbliża się do różnych przechodniów, w których upatruje pewne podobieństwo z swym panem, lecz przekonywuje się wkrótce o swej omyłce i odchodzi smutny, rozczarowany. I znowu natęża uwagę, rozgląda się na wszystkie strony, nadstawia uszu, zdaje się mu, że tam na rogu ulicy odkrył zagubionego, puszcza się więc galopem, lecz nagle przerywa bieg... znowu się omylił. Wraca pomału z ogonem zwieszonym. Aż wreszcie podnosi łeb do góry, węszy i z radosnem szczekaniem pędzi ku swemu panu, którego nareszcie odnalazł...

Dragan był już prawie od trzech tygodni w Sofji, przypatrywał się ludziom, słuchał ich rozmów, zbliżał się do mężczyzn, którzy mu się na razie podobali i miał nadzieję, że w jednym z nich znajdzie uczciwego i rozumnego człowieka, któryby mu mógł stosunki, panujące w Sofji, przedstawić w prawdziwem świetle. I tak zawierał znajomość to z tym, to z owym, lecz od każdego odwracał się zniechęcony i rozczarowany. Uważnie, prawie z bojaźliwą niecierpliwością, podobnie jak ów pies, węszył na wszystkie strony.

Raz podczas poobiedniej rozmowy potrącił lekarz dr Kruze, którego Dragan poznał zaraz w pierwszym dniu pobytu w Sofji, po raz pierwszy o temat polityczny i rozwinął tak rozsądne i trafne poglądy, że Dragan zachwycony był wykształceniem politycznem i sądami, jakie wydawał „ciekawy doktor“. Tak, tenby był niezawodnie najlepszym przewodnikiem w tym nieznanym mu jeszcze świecie... gdyby tylko nim być zechciał. Tym razem Dragan się nie zawiódł.

Dr Kruze był bardzo zadowolony ze znajomości z młodym Bułgarem, ponieważ mógł się z nim łatwo rozmówić w języku niemieckim, tudzież prędko poznał, że Dragan jest poważny, ambitny i bardzo inteligentny. To też niebawem zawiązał się między nimi serdeczny, prawdziwie przyjacielski stosunek.

Dziś znowu, tak jak zwykle, zeszli się razem na obiad pod „Czerwonym Rakiem“ na Tirgowskiej ulicy.

Dr Kruze począł tak mówić:

— Kochany panie Bratow! Niech się pan nie łudzi — o pańskiej ojczyźnie nie da się nic naprzód przewidzieć i to właśnie stanowi dla mnie wielki urok. Dla Bułgarji jednak i dla Bułgarów, miłujących swoją ojczyznę, nie jestto nic wesołego. Proszę pana... atmosfera tutaj jest przesiąknięta elementami wybuchowymi, wskutek czego co chwila da się skonstatować w życiu politycznem Bułgarji zwrot w inną stronę... raz chorągiewka zwraca się z moskalofilskiemi sympatjami ku stolicy potężnego caratu, to znowu budzi się reakcja przeciwko zapędom moskalofilów... w pewnych chwilach nie brak nawet uśmiechów w stronę Porty tureckiej, gdy niedługo potem dają się słyszeć głosy, narzekające na rządy kalifów sułtańskich, będące jakby odgłosem nie tak dawnej jeszcze przeszłości!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pochwalić ukończeniem aż trzech klas gimnazjalnych w Chojnicach, poczem praktykował u ojca swego, Adolfa Lewyego, który jest tamże rzeźnikiem. Jest wzrostu średniego, nosi wąsy, a na nos zakłada dla krótkiego wzroku pincenez. Nazywają go też „Kneifer Lewy", albo Pincenez-Lewy".

Przed rozpoczęciem rozprawy zostaje oskarżony wprowadzony z więziennej celi. Twarz jego jest uderzająco blada. W przepełnionem po brzegi audytorjum przeważa — płeć piękna.

Jako ostatnich świadków wymienia przewodniczący Speisigera i oskarżonych w procesie Masloffa.

Przy losowaniu sędziów przysięgłych, trzech z nich — żydów, zostaje przez prokuratora państwa wyłączonych. Po utworzeniu ławy przysięgłych — zostają świadkowie wywołani i akt oskarżenia odczytany.

Następnie objaśnia przewodniczący, że oskarżony był najpierw, jako świadek przesłuchiwany dnia 22 czerwca 1900 r. przez sędziego śledczego w sprawie przeciw Masloffowi, przy czem wyraźnie był pouczony o dobrodziejstwie ustawy, dozwalającem mu uchylenia się od zeznań, gdyby z ich powodu mógł się sam narazić na ściganie karne.

Oskarżony nie korzystał z tego dobrodziejstwa i na zapytanie oświadczył z całą stanowczością, iż zamordowanego Wintera nigdy nie znał.

Oskarżony M. Lewy: I obstaję przy tem, że Wintera nie znałem. — Przewodniczący: Wszakżeż pan w procesie Speisigera, po skonfrontowaniu go ze świadkami powiedziałeś, że możebnem jest, iż z Winterem mówiłeś, stałeś z nim razem i witałeś się z nim, oświadczyłeś pan jednak, że o ile sam wiesz — Wintera nie znałeś. To samo zeznanie powtórzyłeś pan w procesie Masloffa. — Oskarżony: I obstaję też przy tem stanowczo, że go nie znałem. Gdybym był znał Wintera, byłbym na tem miejscu przyznał się do tego. — Przew.: Już zauważyłem w procesie Speisigera, że w Chojnicach jest formalnie niemożebnem, by ktoś się widywał, witał i rozmawiał z kimś, nie znając tego człowieka. — Osk. Powtarzam jeszcze raz, że Wintera nie znałem. — Przew.: A przecież pan kilka razy stałeś i rozmawiałeś z Winterem przed domem swoich rodziców. Świadkowie widzieli pana często, spacerującego razem z Winterem po ulicy Gdańskiej i ulicy Człuchowskiej. Jedna z kobiet zeznała nawet, że odezwałeś się pan pod domem swych rodziców pewnego wieczora do Wintera: Muszę najpierw ukończyć moje zadanie szkolne, potem wrócę. — Osk.: To nie jest prawda. Świadkowie mogli się byli łatwo i co do mej osoby pomylić. Nie przeczę, że nie jest niemożliwem, bym się z Winterem spotykał, z nim mówił i kłaniał mu się, ale mam to przekonanie, że nie znałem go osobiście. — Przew.: Wszakże brat pański Hugo jest bardzo mało do pana podobny i nie nosi wcale szkieł. — Osk.: Tak jest!... Pomimo tego jednak mogli się byli pomylić. Świadkowie zresztą nie wszyscy godzą się w tem zeznaniu. — Prokur.: Lewy pod tem rozumie, że rozmawiał z Winterem, a przecież go nie znał? Osk.: Znam wielu gimnazjalistów z widzenia, ale nie osobiście. Mimo tego mówię i witam się z nimi. Być może, że spotykałem się z nim w związku gimnastycznym, gdyż obydwaj byliśmy dobrymi gimnastykami. — Przew.: Wtedy można za pewnik przyjąć, że pan Wintera znałeś. — Osk.: Jeszcze raz mogę zapewnić, iż nie mogę sobie przypomnieć, bym go kiedykolwiek znał!

Na tem kończy się przesłuchanie oskarżonego, a rozpoczyna się przesłuchanie świadków. Pierwszym z nich jest uczeń VII klasy gimn. Mikulski, który zeznaje: „Widziałem pewnego wieczora, jak Winter szedł w towarzystwie Lewyego. Co do osoby absolutnie mylić się nie mogę. Z ust Wintera, który wcale do zwierzeń nie był skłonnym — nie słyszałem nigdy o znajomości jego z oskarżonym".

Przew.: Dlaczego spamiętałeś sobie pan tak dobrze tak zwyczajny i codzienny zresztą wypadek, że oskarżony szedł wówczas z Winterem? — Osk.: Ponieważ uderzyło mnie to, że oskarżony idzie w towarzystwie gimnazjalisty, z którym nie mógł się był nawet zapoznać na pensji Benkhego, która jest pomieszczona w domu Lewyego. Zdaje mi się że jeszcze raz widziałem ich razem przed domem Lewyego. Na pewne tego nie przypominam sobie.

Obr. adw. Sonnenfeld z Berlina: Kiedy pan to spostrzeżenie uczynił? — Św.: Po raz pierwszy w środku lata, wieczorem, około 7 godziny. Co do drugiego razu, nie przypominam sobie tego jasno.. Nie wiem.. Prawdą jest, że powiedziałem początkowo, że często widywałem Maurycego Lewyego z Ernestem Winterem. Gdy jednak jako świadek przesłuchiwany byłem, oświadczyłem stanowczo, że widziałem ich tylko dwa razy. — Na zapytanie drugiego obrońcy, adw. Appelbauma, dodaje świadek jeszcze: Osobiście nie utrzymywałem żadnych stosunków z Winterem; nie byliśmy także kolegami szkolnymi. Mówiłem kilka razy z Winterem, był on jednak z natury bardzo małomównym.

Świadek Schlichter (czeladnik blacharski): Znam Maurycego Lewyego i znałem bardzo blisko Ernesta Wintera. Zecer Hellwig pokazał mi po raz pierwszy Wintera i powiedział, że on chodzi za Selmą Tuchler. Widziałem go potem często z Lewym. — Przew.: Gdzie to było? — Św.: Na jarmarku. — Przew.: Dlaczegoż to pan tak dokładnie spamiętałeś? — Św.: Uderzyło mnie, że gimnazjalista wdaje się z rzeźnikiem. Oprócz tego, widziałem ich razem na ulicy Gdańskiej i na Mauerstrasse. — Przew.: Jak pan do tego przyszedłeś, by poczynić te zeznania? — Św.: Skoro słyszałem, że oskarżony wypiera się stosunków z Winterem, powiedziałem natychmiast, że zauważyłem, iż chodzą razem. Na dalsze pytania oświadcza świadek: W grudniu 1900 r. w dystrybucji cygar przy ul. Gdańskiej zauważyłem człowieka, o którym sądziłem, że jest współpracownikiem z „Staatsbürger-Zeitung", ponieważ dziennik ten miał w ręku. Człowiek ten nazywał się Wienecke i zapytał mnie, czy w moich zeznaniach się nie mylę. Właściciel handlu dał mi niemy znak, bym nic nie mówił. Wienecke powiedział, że jest dziennikarzem i antysemitą. Zaprosił mnie i mojego przyjaciela, pomocnika malarskiego Lösera, na piwo.

Po namyśle przystaliśmy na propozycję. Wienecke zapłacił 2 kolejki piwa i powtórnie mnie zapytał, czym się przypadkiem nie omylił, twierdząc, że widziałem Wintera razem z Lewym. Odpowiedziałem mu, że absolutnie pomylić się nie mogłem. W ośm dni potem widziałem znowu Wieneckego w dystrybucji, który zażądał odemnie wytłomaczenia, na jakiej podstawie twierdziłem, że on (Wienecke) chciał mnie do fałszywych zeznań nakłonić? Odpowiedziałem mu: „Jak pan możesz mi proponować picie wina ze sobą. Ja, na pańskim miejscu, gdybym był dziennikarzem, z pewnością z lada terminatorem bym nie pił!" Na natarczywe jego zaproszenia poszedłem znim wreszcie do restauracji Milewskiego.

(C. d. n.).

Z KRAJU.

LWÓW 14 lutego.

Pożegnanie arcybisk. Bilczewskiego.

Uroczystość, którą nasz uniwersytet żegnał swego byłego rektora z obecnego arcypasterza lwowskiej dyecezji, księdza Bilczewskiego, miała następujący przebieg:

Parę minut po dwunastej w południe jawiło się na estradzie całe grono profesorskie w togach i biretach, oraz docenci we frakach a niebawem poprzedzeni przez pedeli z berłami weszli dziekani wydziałów, a za nimi wraz z namiestnikiem i rektorem w purpurze i gronostajach, ks. arcybiskup Bilczewski. Zajął miejsce przybrany w fjolety biskupie przy stoliku na środku estrady, a gdy się uciszyło, wystąpił rektor prof. dr. Bronisław Kruczkiewicz i wygłosił mowę żegnającą ks. arcybiskupa jako profesora. W przemówieniu swem wyraził rektor żal ze straty, jaką poniosła wszechnica lwowska przez ustąpienie z katedry jednego z najlepszych swych profesorów, ale zarazem radość, że znowu jeden z jej członków na najwyższe stanowisko kościelne został powołany. Fakt powołania ks. Bilczewskiego na tron arcybiskupi nadaje uroku nadzwyczajnego lwowskiemu uniwersytetowi. Podniósł następnie niespożyte zasługi ks. arcybiskupa na polu nauki, jego głęboką wiedzę; podniósł w końcu jego niezwykły hart duszy i piękne zasady, jakie swego czasu w swej mowie rektorskiej wygłosił i zakończył życzeniem, aby ks. arcybiskup, opuszczając mury wszechnicy, zachował o niej i o kolegach tak wdzięczną pamięć, jaką oni dlań na zawsze żywić będą.

Drugi z kolei mowca, dziekan wydziału teologicznego, ks. dr Komarnicki, pożegnał arcybiskupa imieniem wydziału, podnosząc zasługi solenizanta dla religji i nietylko dla niej; podniósł bowiem w swej mowie, że ks. dr Bilczewski, gdzie mógł, czy to słowem, czy czynnym udziałem w towarzystwach, pracował zawsze nad rozszerzaniem wiedzy i oświaty.

Po tych, niejako oficjalnych mowach, przemówił od słuchaczy teologji, młody kleryk Antoni Ratuszny. Biorąc asumpt ze słów rektora, który wspomniał o Grzegorzu z Sanoka i innych wielkich mężach, rozpoczął od słów Adama z Wallenroda: „Lecz po co zbiegłe wywoływać wieki? I swoich czasów śpiewak nie obwini, — bo jest mąż wielki, żywy, niedaleki". Na ten temat, zastosowany do ks. arcybiskupa Bilczewskiego, wypowiedział młody mowca przepiękną, nagrodzoną oklaskiem mowę, w której podniósł cnoty solenizanta: jako kapłana i człowieka, wychowawcy młodzieży i za przykład go drugim postawił. Mowa Ratusznego sprawiła podniosłe wrażenie.

Imieniem ruskich teologów przemówił następnie słów kilka kleryk ruski Jarosław Lewicki, kładąc nacisk na czysty i tolerancyjny charakter ks. arcybiskupa.

Przemówił jeszcze reprezentant młodzieży akademickiej, prezes „Czytelni" p. Moszyński, uczciwszy w ks. Bilczewskim nietylko kapłana wielkich cnót, ale i człowieka nauki i postępu.

Gdy skończył p. Moszyński zabrał głos ks. arcybiskup Józef Bilczewski. Powinien był żałować — mówił — że go powołanie na stanowisko biskupie oderwało od nauki, w której chciał znaleźć przystań spokojną na dalsze życie, ale poddał się temu wyrokowi po srogiej i krwawej walce w duszy, bo i infuła biskupia nie jest czasami lżejszą od korony cierniowej. Mówił dalej, że stawiał zawsze prawdę i sprawiedliwość ponad wszystko; w imię tej prawdy wezwałby każdego do ustąpienia, ktoby szedł inną drogą.

Zwracając się do młodzieży, wezwał ją, by szanowała naukę i wiedzę każdą, byle prawdziwą, prawda bowiem jest także katolicką, bo powszechną. Wezwał młodzież, aby nie traciła wiary, by się kiedyś nie potrzebowała wracać z zakrwawionem sercem jak rozbitki w domowe progi. Wszak kościół przedewszystkiem pragnie zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości. Wzywał młodzież dalej, by niosła światło w najdalsze zakątki duszy ludzkiej, między lud ciemny i nieoświecony, ale, by zaczynała od siebie, bo odrodzenie Ojczyzny nastąpi, gdy każdy od siebie je zacznie. Rusinów wezwał do zgody i jedności ze społeczeństwem polskiem, a Uniwersytetowi życzył, aby był zawsze rozsadnikiem światła dla narodu, aby był tym słupem ognistym, który przyświeca narodowi.

Na tem skończył. Berła się pochyliły i pożegnanie było ukończone.

ZE SWIATA.

BERLIN 11 lutego.

Miasto sensacyj i skandali. — Tragedja miłosna. — Wielka kradzież. — Zbójecka banda w Gdańsku.

Ktoś, ktoby w mieście naszem zapragnął poszukiwać wstrząsających nerwami sensacyj, wypadków i katastrof, miałby z pewnością obfitsze żniwo, niż w każdem innem mieście. Tu — dzień każdy przynosi „nowości" tego rodzaju, a głodna sensacji prasa podaje w pieprznej przyprawie ciekawe te wiadomości czytającej publiczności. Ażeby dać wam przykład, ile jeden przeciętny dzień dostarczyć może tak pożądanego żeru opinji — opowiem kilka tego rodzaju wypadków, które wczorajszego dnia się wydarzyły.

Pewien wyrobnik, Ignacy Paprot, utrzymywał zażyły stosunek ze swoją znajomą, Anną Gartz. Ta ostatnia jednak, wzorem swoich rodaczek, nie mając wielkich zdolności do dochowania wiary, postarała się niezadługo o zastępcę pana Ignacego, który też wkrótce wszedł w atrybucje i przywileje poprzednika. Paprot postanowił się zemścić; śledził przez długi czas niewierną bogdankę, aż raz pewnej niedzieli dostrzegł ją, wysiadającą ze swoim nowym „przyjacielem" z tramwaju. Jak oszalały rzucił się on na dziewczynę i z całej siły uderzył ją w głowę flaszką, napełnioną witrjolem. Dziewczyna odniosła wskutek uderzenia ciężką ranę w głowę, a rozlany po twarzy witrjol wypalił jej liczne rany — pozbawił zupełnie oka. Z kolei rzucił się Paprot na swego rywala, który jednak szczęśliwie zdołał się przed nim obronić. Oburzona publiczność chciała na miejscu zlynczować szaleńca. Dopiero policji udało się zbitego i pokaleczonego Paprota wraz z nieszczęśliwą dziewczyną dostawić do szpitala, poczem zbrodniarz oddany zostanie w ręce sprawiedliwości.

Drugą, a kto wie, czy nie większą sensacją dnia jest rabunek 20.000 marek, dokonany na jednym z pierwszych sportowców stolicy — przez pewną dziewczynę, która się z tem wcale nie taiła, że musi wyszukać jakiego bogatego człowieka i „porządnie go naciągnąć", aby mieć pieniądze na ślub i małżeństwo ze swoim narzeczonym. Że jednak „naciągnięcie" w taki sposób się odbędzie, z pewnością nikt chyba przypuścićby nie mógł. Na jednym z balików poznała odpowiednie doświadczeniom swoim — medjum, a po zabawie zaprosiła go w odwiedziny do jednej ze swych przyjaciółek. Gdy zaproszony przestąpił tylko gościnny próg, rzuciły się obydwie na niego, ubezwładniły i całą gotówkę w kwocie 20.000 marek mu odebrały. Najciekawszem jest, że po dokonanym rabunku obie owe kobiety zniknęły bez śladu, a policja dotychczas nie zdołała wpaść na trop zuchwałych łotrzyc.

Podczas gdy jednak w stolicy zbrodnia występuje — aczkolwiek często i ostro — zawsze jednak sporadycznie i ma pewien respekt, wyrażając się poetycznie „przed okiem prawa i przed światłem słońca", w niektórych prowincjach czuje się ona jak u siebie w domu, chodzi uzbrojona po ulicach, organizuje się i nakłada haracze na spokojnych obywateli. Na potwierdzenie mego zdania przytoczę jeden z wielu wypadków, gdzie uzbrojone bandy opryszków stają się plagą pewnych okolic. Z Gdańska donoszą, że policja tamtejsza odkryła wreszcie całą zorganizowaną szajkę rozbójników niepokojącą od pół roku okolicę i po zaciętej obronie z ich strony, odstawiła ich do więzienia. W czasie od 9 grudnia do 31 stycznia dokonali opryszki 14 włamań i rabunków i 8 razy podłożyli ogień, który po największej części zniszczył całe posiadłości chłopskie. Mieszkańcy byli tak terroryzowani przez łotrów, że położenie ich niczem nie różniło się od stanu oblężenia, a niejednokrotnie poczytywane sobie za szczęście, gdy z życiem komuś ujść się dało. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne; w pewnym wypadku straciła w płomieniach życie matka wraz z dziecięciem. Dopiero teraz klęska, jak się zdaje, będzie radykalnie usuniętą, w każdym razie dosyć późno.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Faustyna i Jowity, męczenniczki; w sobotę Juljanny, panny, męczenniczki; w niedzielę Aleksego.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na rogacze (samce sarn), na głuszce cietrzewie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 52, zachód przypada o godz. 4 minut 56, długość dnia godzin 10 minut 4.

Stan powietrza. Dnia 15-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 748 6 termometr — 15 6 wilgotność 90 %, wiatr zachodni 3.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Od jednego z kupców krakowskich otrzymaliśmy kilka słusznych uwag, które poniżej podajemy: „Że chęć kupowania u Żydów jest u wielu naszych gospodyń zakorzeniona, o tem wszyscy wiemy; pod wpływem jednak obecnego prądu antysemickiego i nawoływanie gorąco przez mężów, a często, jak się same nasze panie wyrażają, wprost z polecenia mężów, zaglądają one czasem i do katolika, pytając o cenę artykułu, którego potrzebują. Usłyszawszy cenę normalną, robią uwagę, że muszą się jeszcze w domu poradzić, lub że zadecydowanie kupna nie od nich samych zależy, i wychodzą ze sklepu, spiesząc prosto do Żyda, czasem o kilkanaście tylko kroków oddalonego. Tam nie pytają już o cenę, tylko ten towar żądają i zaczynają się targować, argumentując, że u tego a tego katolika też po tej cenie dostanie. Nietylko Żyd, ale w tych ciężkich czasach nawet najpoważniejsze firmy ze swych stałych cen często coś ustępują, aby tylko kupno i sprzedaż umożliwić, nic też dziwnego, że i dotyczący żydek kilka centów opuści, a panie cieszą się swą przebiegłością i zapobiegliwością, a potem z całem przekonaniem twierdzą, że u Żyda taniej! — Proszę zmienić taktykę i chodzić do Żyda o ceny się wywiadywać, a potem próbować, czy u katolika nie będzie po tej samej cenie, a może i taniej! To będzie przynajmniej słuszniej, taktowniej, ładniej i z większym dla katolików pożytkiem".

* **Rozprawa o zamach** na p. Götza Okocimskiego rozpocznie się tedy stanowczo w dniu 26 lutego o godzinie 9-tej rano przed trybunałem przysięgłych w Krakowie. Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądu krajowego Katyński, prokuratorję zastępować będzie radca Czyszczan. Główny akt oskarżenia ma objętości 31 stron dość ścieśnionego pisma w formacie zwykłego arkusza kancelaryjnego. Dodatkowo przeciw głównemu obwinionemu Sikorze wydany akt oskarżenia, o fakt w pierwszym akcie oskarżenia przez Prokuratorję państwa... przeoczony (!) stał się już także prawomocnym.

Prokuratorja państwa oskarża tedy: 1) Teofila Sikorę, ucznia VII klasy gimnazjalnej z Gawłuszowic, lat 19 liczącego, o zbrodnię rabunku i usiłowanego morderstwa, oraz o przekroczenie noszenia broni bez zezwolenia władzy, które to czyny podpadają karze z § 195 u. k. 2) Antoniego Kędziora ze Swięcan, nauczyciela ludowego, liczącego lat 22, o zbrodnię rabunku, usiłowanego morderstwa i przekroczenie noszenia broni bez zezwolenia władzy, które to czyny podpadają karze z § 195 u. k. 3) Józefa Ciżeka z Wiednia, lat 19 liczącego, nauczyciela ludowego o współwinę w zbrodni rabunku i współwinę w zbrodni usiłowanego morderstwa podlegające karze z § 195 i 34 u. k. 4) Stanisława Stylińskiego, praktykanta szlifierskiego z Tarnowa, liczącego lat 21, o też same czyny co Ciżeka, podlegające karze z tych samych paragrafów ustawy karnej.

Rozprawę rozpisano na pięć dni, nie wiadomo atoli o ile czas ten okaże się dostateczny. Ława obrońców jest już ostatecznie ustalona i tak: Sikorę bronić będzie adwokat dr Goldhammer z Tarnowa, Kędziora dr Włodzimierz Lewicki, Ciżeka adwokat dr Ludwik Szalay, Stylińskiego adw. dr Abłamowicz.

Do rozprawy powołano 13-tu świadków, znawców lekarzy i znawców rusznikarzy. Prócz tego odczytany będzie cały szereg zeznań, protokołów, oględzin miejsca i innych dokumentów.

Rozprawa odbywać się będzie w wielkiej sali sądu przysięgłych i będzie jawna. Wstęp na salę rozpraw podczas sprawy okocimskiej za biletami, które wydawać będzie kancelarja prezydjum w dniu 25 b. m.

W dalszym ciągu rozpraw w obecnej kadencji po sprawie okocimskiej na porządku są: dnia 4 marca Sattler Aron, zbrodnia kradzieży i Kuciaba Agata, dzieciobójstwo; dnia 5 marca Majewski Michał i spól. oszustwo; dnia 6 marca Dóś Jan morderstwo; dnia 7 marca Misik Marja dzieciobójstwo; dnia 8 marca Kuś Katarzyna morderstwo; dnia 11 marca Czerwiński Józef zabójstwo.

* **Odezwa.** Otrzymujemy następujące pismo: Według starodawnego zwyczaju rozpoczyna się w najbliższą niedzielę nabożeństwo Pasyjne w kaplicy arcybractwa Męki Pańskiej przy kościele OO. Franciszkanów. Nabożeństwo to w zapustną niedzielę ma według ustaw brackich cel ekspiacyjny, aby, mówi, „przeprosić Pana Boga za ciężkie grzechy, których się dopuszczają w one dni szalone ludzie światu, ciału i szatanowi służący". Zwyczaj bezwątpienia przechwalebny, który uprzedził u nas znacznie tak zwane nabożeństwo 40-to godzinne, jakie gorliwi Pasterze zaprowadzają po swych kościołach właśnie w czasie zapustów, aby wspólną i publiczną modlitwą wynagrodzić Panu Jezusowi zniewagi wyrządzane Mu przez szalejące bez upamiętania zabawy, nie mające często żadnego moralnego wędzidła. Pasja u OO. Franciszkanów w zapustną niedzielę z wystawieniem Najś. Sakramentu, z owem „Memento mori", z osobliwemi swemi chórami i wspaniałą procesją, w czasie której śpiewa się rzewny hymn „Stabat Mater", przetrwała trzy wieki. Z upadkiem Ojczyzny podupadłe arcybractwo, zorganizowane na nowo przez JE. księcia biskupa Puzynę, rozwija się zwolna lecz ciągle pod kierunkiem objętym stale przez OO. Franciszkanów. Arcybractwo posiada własną kaplicę zbudowaną przez biskupa Szyszkowskiego, która zębem czasu nadwyrężona, potrzebuje wciąż niemało restauracji. Na domiar złego spotkała ją klęska: niedawna burza srożąca się w naszem mieście, częścią zerwała a do reszty zniszczyła cynkowy dach kaplicy, który tymczasowo załatano papą, z wiosną trzeba go pokryć w całości kosztem 2500 koron. Arcybractwo przez kilkuletnie oszczędności spłaciwszy dawne długi, znajduje się wobec nowej potrzeby w przykrem położeniu. Lecz gdzie idzie o cel uczciwy a szczególnie też o Dom Boży, żyje jeszcze Kraków katolicki, który po stracie tylu swych pamiątek, pozostałe czcią i miłością otacza. Do serc tedy Krakowian podnosimy nasz głos proszący: Raczcie Szanowni Obywatele pospieszyć nam z łaskawą pomocą do pokrycia dachu kaplicy Męki Pańskiej! Łaskawe datki przyjmuje z wdzięcznością promotor arcybractwa ks. Czesław Kellar w klasztorze OO. Franciszkanów.

* **Z teatru.** Wczoraj w teatrze było bardzo uroczyste przedstawienie, to też mimo czwartku i ostatków teatr był wyprzedany. Dawano „Romantycznych" Rostanda i „Dwie blizny" Fredry, częściowo w nowej obsadzie. W „Dwóch bliznach" nieporównany Sobiesław, w „Romantycznych" czarująca Przybyłkówna stanowić zawsze będą atrakcję dla wielbicieli teatru.

Rolę Sylwetty grała u nas p. Przybyłkówna od pierwszego przedstawienia „Romantycznych" i grała ją zawsze cudownie. Jako artystka liryczna Przybyłkówna niema dziś równej sobie rywalki na żadnej scenie polskiej, a i dawniej nie wiele chyba było takich, któreby ją przewyższyć zdołały. Nie wyobrażam sobie, aby Sylwetta Rostandowska mogła znaleść idealniejszą przedstawicielkę gdziekolwiek w europejskich teatrach. Głęboki, szczery, ogromnie poetyczny liryzm, łączy się w tej artystce z naiwnością dziewczęcą, pogodną, naturalną, i właśnie to doskonałe połączenie tych dwóch czynników jej talentu, stwarza kreację tak nadzwyczajną, jak ta, którą widzieliśmy wczoraj.

W pięknym szeregu polskich postaci, jakiemi obdarza teatr krakowski od długiego szeregu lat Sobiesław, kapitan artylerji pozycyjnej Barski, jest jedną z najświetniejszych. Niebawem będziemy obchodzić jubileusz tego znakomitego artysty, który sam jeden przechowuje na scenach polskich tradycję typu dawnego polskiego młodzieńca, a przechowuje ją tak świeżo, z takim nieporównanym temperamentem młodości, że poprostu nie chce się wierzyć, aby to już naprawdę miał być jubileusz.

Lata mijają bez żadnego wpływu na ten talent, pełen brawury, tężyzny, staropolskiego zacięcia, talent prawdziwie męski, pozbawiony cienia sentymentalizmu i czułostkowości, ale tak serdeczny i tak szlachetny. Huczne oklaski, które odprowadzały Sobiesława po scenie z Tulskim, dowiodły wczoraj raz jeszcze, jak bardzo wielbi tego artystę krakowska publiczność.

Prócz tych dwóch filarów naszego teatru, z dawnej obsady w obu sztukach została: w „Dwóch Bliznach" pani Wolska, która, jak wiadome, czyni z prawie niemej panny Figaszewskiej małe arcydzieło komizmu; w „Romantycznych" pan Przybyłowicz, jako doskonały ojciec Sylwetty.

Z nowej obsady przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na debiutantkę, pannę Kosmowską, której powierzono bardzo trudną rolę kasztelanowej. Był to niegdyś popis Hoffmannowej, jedna z jej największych ról, jedna z podstaw jej wielkiej sławy. Sięgnięcie po taką rolę ze strony niedoświadczonej debiutantki było niemal zuchwalstwem. Przy każdem słowie nasuwać się musiało porównanie z jej wielką poprzedniczką. Z góry można było sobie powiedzieć, że jeśli nie będzie skandalu, to już to samo będzie wielkim tryumfem dla panny Kosmowskiej.

A tymczasem nietylko nie było skandalu, ale nawet podobała się kasztelanowa p. Kosmowskiej wszystkim tym, którzy Hoffmannowej nie widzieli. P. Kosmowska ma przed sobą stanowczo przyszłość sceniczną; głos, dykcja, inteligencja, poczucie artystycznej miary, wszystkiem tem rozporządza debiutantka. Zachęcamy ją gorąco do pracy na scenie, bo ma warunki do zajęcia nietylko użytecznego, ale nawet wybitnego stanowiska.

Jenerałową grała bardzo ładnie p. Ordonówna; p. Sosnowski jako Tulski był całkiem na swojem miejscu, a w ostatnich scenach był naprawdę pocieszny.

Niespodziankę sprawili p. Pawłowski jako Percinet, p. Stępowski jako jego ojciec. Grali po artystach tej miary, co Solski i Tarasiewicz, mieli więc zadanie karkołomne, ale pokonali je zwycięsko. P. Pawłowski postawił swoją rolę inaczej, wziął ją bardziej charakterystycznie, ale nie brakło mu też akcentów rzewnych i szczerze lirycznych. Młody ten artysta bardzo się wyrabia. P. Stępowski przypomniał i publiczności i dyrekcji, że zupełnie niesłusznie jest zapoznawany i odsuwany w ostatnich czasach od ról, skoro potrafi tak grać, jak grał wczoraj.

Fotel nr. 24.

* **P. Stanisław Libicki**, redaktor „Kurjera Codziennego" i radca prokuratorji, został, jak donoszą dzienniki warszawskie, uwolniony na własne żądanie od obowiązków urzędowych. Jest to skutek znanej sprawy memorjału ks. Imeretyńskiego.

Rada powiatowa krakowska odbyła w dniu 13-go lutego b. r. pod przewodnictwem prezesa dra Franciszka Paszkowskiego i przy udziale 17 członków swoje kwartalne posiedzenie. Ze strony rządu obecny był p. radca dworu Kazimierz Laskowski. Po otworzeniu posiedzenia przewodniczący w stosownej przemowie uczcił pamięć zmarłego członka Rady z kurji gmin wiejskich ś. p. Józefa Razowskiego. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia sekretarz złożył sprawozdanie z czynności wydziału za ostatni kwartał, podnosząc między innemi zaciągnięcie pożyczki 13 000 k. z krajowego funduszu hodowli bydła na zakupno buhajów licencjowanych dla gmin i starania wydziału o zaopatrzenie gmin w buhaje licencjowane.

Oddział techniczny wydziału powiatowego zajmował się nietylko robotami drogowemi, objętemi zeszłorocznym preliminarzem, lecz także licznemi robotami użyteczności publicznej około osuszenia pól i łąk, poprawy dróg, budowy wałów ochronnych i t. d. Roboty te wykonano z subwencyj państwowych udzielonych w sumie 32.296 k. dla dania zarobku ludności powiatu krakowskiego, klęską powodzi w r. 1899 nawiedzonej.

W wykonaniu nadzoru nad gminami wydział przeprowadził lustrację 48 gmin. Skutkiem tego oprócz innych zarządzeń było złożenie z urzędu dwóch wójtów. Na pobór dodatków gminnych w wysokości 21—50 proc. podatków bezpośrednich zezwolono na rok 1901 81 gminom, 5 budżetów gminnych uchwalono przedłożyć władzom krajowym z wnioskiem zezwolenia na dodatki gminne od 50 do 80 proc. podatków bezpośrednich; tylko 6 gmin pokrywa swoje wydatki dochodami własnymi, a 17 obchodzi się dodatkami podatkowymi do 20 proc., których uchwalenie leży w granicach kompetencji Rad gminnych.

Pożyczek laudemialnych na 2 proc. udzielono w ostatnim kwartale 21 włościanom podupadłym skutkiem klęsk elementarnych na sumę 5 500 koron. Od września r. 1895 t. j. od chwili objęcia w administrację funduszu laudemialnego, wydział udzielił 579 podupadłym włościanom pożyczek na 2 proc. w sumie 142 480 k. Sprawozdanie to Rada bez interpelacji przyjęła do wiadomości.

Z kolei p. Józef Rażny złożył sprawozdanie jako delegat Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej. W dyskusji nad niem p. Bartyzel i p. Wójcik podnosili zażalenia, że nauczyciele przy obecnych wyborach do Rady państwa za wiele zajmowali się agitacją wyborczą ze szkodą nauki.

Z kolei przystąpiono do uchwalenia budżetu powiatowego na rok 1901. Przy przedłożeniu projektu budżetu sekretarz objaśnił niekorzystne położenie finansowe powiatu skutkiem nowej ustawy drogowej wogóle, a zeszłorocznych odpisów podatkowych z powodu klęski powodzi w szczególności. Nowa ustawa drogowa zmniejszyła prestacje gmin i obszarów dwor-

skich na rzecz dróg przeszło o $1/_5$ część. Z tych nowych prestacyj, uiszczać się mających przez rodziny, przepada jako absolutnie nieściągalne przeszło 26 proc., zatem więcej niż $1/_4$ część. Cały ten ubytek ponieść musi fundusz powiatowy z dodatków powiatowych, a dodatków tych, wynoszących od r. 1898, t. j. od chwili wejścia nowej ustawy w życie 32 proc. podatków bezpośrednich, podwyższać nie można z obawy przeciążenia opodatkowanych w powiecie. Podwyższenie dodatków powiatowych będzie możliwem dopiero wówczas, skoro po dokonanej reformie dodatków krajowych obniżone zostaną nadmierne obecnie dodatki krajowe. W nadziei, że to wkrótce nastąpi, Wydział proponuje na r. 1901 dodatki tylko w wysokości dotychczasowej 32 proc., jednakże równocześnie wydatki drogowe obniża do najniezbędniejszych kosztów utrzymania dotychczasowych dróg, a nawet dotację na fundusz emerytalny urzędników, którą Rada powiatowa zobowiązała się opłacać i od r. 1879 stale opłacała, uchwalono wyjątkowo w r. 1901 pominąć. Tylko tymi wyjątkowymi środkami udało się Wydziałowi zestawić budżet w granicach dotychczasowych dodatków powiatowych 32 proc. podatków bezpośrednich.

W dyskusji ogólnej p. Wójcik zaleca starannej rozwadze Rady, czy nie właściwiej byłoby podwyższyć dodatki powiatowe, niż zaprowadzać tak daleko sięgające oszczędności w wydatkach drogowych. Po krótkiej naradzie Rada jednak uchwaliła przyjąć projektowany przez Wydział budżet z dodatkami 32 proc. podatków bezpośrednich, z czego przypada na drogi gminne 21 proc., na drogi powiatowe 3 proc., na wydatki administracyjne Rady powiatowej 8 proc. podatków bezpośrednich.

Do komisji, która ma zbadać rachunki powiatu za rok 1900, wybrano przez aklamację p. hr. Stanisława Badeniego, Zygmunta Jabłrzykowskiego i Franciszka Wójcika.

Posiedzenie zakończyło się około wpół do pierwszej po południu.

W Warszawie zmarł Juljan Maszyński, znany artysta-malarz, brat dyrektora tamtejszej „Lutni“.

W sprawie niezamówienia „Harmonji“ na bal rzemieślniczo-robotniczy zasięgnęliśmy wiadomości. Rzecz tak się przedstawia: Upoważniony przez komitet do zamówienia orkiestry był celem zamówienia „Harmonji“ dwa razy w odstępie trzech dni u pana przyjmującego zamówienia i za każdym razem oświadczono mu, że nie wiadomo, czy orkiestra będzie wolną w dniu 16 lutego, że trzeba będzie co do tego porozumieć się z kapelmistrzem. Chcący zamówić, zrozumiał jedne i tę samą odpowiedź dwukrotnie powtórzoną w ten sposób, że „Harmonji“ nie zależało na tem, czy będzie, lub nie na balu robotniczym. Pomimo to wstrzymał się jeszcze dni parę, gdy jednak żadna wiadomość nie nadeszła, nie mogąc dalej decyzji odkładać, postarał się o inną orkiestrę, co nie przyszło mu z łatwością z powodu spóźnienia.

...ianowania i przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Kra...ie zamianował asystentami kancelaryjnymi w XI kla... rangi kancelistów sądowych: Wojciecha Peperę w Kra...owie dla Rzeszowa, Jana Stanulę w Dąbrowie dla Tarnowa Eustachego Adolfa Zięga im. Wolańskiego w Wadowicach dla Krakowa, tudzież byłego praktykanta kancelaryjnego Adama Katańskiego dla Krakowa, a zarazem przeniósł kancelistę sądowego „exstra statum“ Stanisława Badańczyka z Jasła do Wadowic.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych: Edmunda Schweglera z Łańcuta do Dąbrowy, Kazimierza Kierszonka z Ropczyc do Nowego Sącza, Franciszka Zastawniaka z Dobczyc do Wieliczki i Stefana Witkowskiego z Wieliczki do Mielca; oraz zamianował kancelistami sądowymi: podurzędnika pocztowego w Wiedniu Michała Malisza dla Wadowic, tytularnego wachmistrza żandarmerji w Mozilanach Franciszka Kruczkowskiego dla Ropczyc, podoficera rachunkowego 6 pułku ułanów w Dębicy Stanisława Rakoczego dla Gorlic, wachmistrza 2 pułku ułanów w Tarnowie Ignacego Szewca dla Łańcuta, tudzież pomocnika kancelaryjnego Stefana Delektę dla Żywca.

Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego Zenona Juhrego z Brzozowa do Trembowli.

Rada państwa w Wiedniu.

Komisja Koła polskiego, wyznaczona dla sprawy gimnazjum polskiego, uchwaliła już memorjał, przedłożony przez posła Michejdę. Komisja zażądała od prezesa, aby zwołał osobne posiedzenie Koła dla roztrząśnięcia sprawy gimnazjum cieszyńskiego, na którem Koło, po wysłuchaniu referatu p. Michejdy, uchwali drogi i środki, celem doprowadzenia do skutku upaństwowienia gimnazjum. Naprzód żądać tego będzie Koło na drodze pozaparlamentarnych starań u rządu. Gdyby zaś to nie pomogło, wystąpi z wnioskiem w pełnej Izbie, a wreszcie wyśle deputację do cesarza z prośbą o zaspokojenie słusznego żądania ludności polskiej.

Poseł ks. dr Żygliński był u ministra oświaty w sprawie regulacji płac profesorów teologji w dyecezjalnych zakładach. Minister zapewnił, że w tych dniach odpowiednie przedłożenie rządowe zostanie wniesione.

Klub czeski ukonstytuował się wczoraj, wybierając prezesem Pacaka, I wiceprezesem dra Stranskego, II wiceprezesem Brzorada.

Wczoraj obradowała komisja weterynaryjna Koła polskiego, dziś jest pełne posiedzenie Koła.

Koniec wczorajszego posiedzenia.

Dep. Placzek oświadcza w dalszym ciągu, że choć głosował za nagłością wniosku Baernreithera, to jednak będzie szedł przeciwko meritum tego wniosku, bo ma zamiar ze strony klubu czeskiego przedstawić Izbie w formie wniosku projekt adresu.

Adres ten wita z radością zapowiedź ograniczenia § 14 i podnosi ten ustęp mowy tronowej, który stwierdza, że „nimmermehr sind die Erfolge durch die Lähmung der Volkstretung zu erzielen“. Zaznacza jednak, iż rozumie to tak, że powyższe słowa cesarskie odnoszą się nie tylko do przeszłości, ale i do przyszłości. Jeżeli sprawa językowa nie zostanie załatwiona, to bardzo trudno, aby to wszystko, co mowa tronowa zapowiada w kierunku ekonomicznym, mogło się ziścić.

Adres występuje ostro przeciwko temu ustępowi mowy tronowej, który mówi o konieczności zachowania „status quo“ „pewnego“ (t. j. niemieckiego) języka w wyższych sferach administracyjnych, gdyż jest to już wypróbowany środek. Adres kończy się życzeniem: „Oby Waszej Cesarskiej Mości udało się przeprowadzić tolerancję narodową dla spokoju i szczęścia ludów i monarchji!“

Po dep. Placzku zabiera głos Rusin bukowiński, Mikołaj Wassilko, który omawia głównie ekonomiczną stronę mowy tronowej. Ale, niestety, konstytucja austrjacka kończy się już na granicy galicyjskiej, kiedy na Bukowinie 3 miljony Rusinów żyją prawie bez żadnych praw. Mowca wskazuje na nieproporcjonalność liczby posłów ruskich, reprezentujących 3,000.000 Rusinów, do liczebnie przeważającej liczby posłów polskich, którzy są przedstawicielami zaledwie 2,900.000 Polaków. (Jest to nieprawda, gdyż ostatnia statystyka wykazała, że Polaków jest 4,200.000. Przyp. Red.)

Wymiar podatków i sposób ich ściągania jest dla włościańskiej ludności Galicji i Bukowiny prawdziwą ruiną. Administracja państwowa w obu tych prowincjach jest polska, sądy aż do najwyższych instancyj czysto polskie, władze finansowe taksamo. Cóż więc Rusinom po takiej konstytucji, jak obecna?

Dep. Kos, Rusin, przemawia w tak ostry i namiętny sposób przeciwko „rządom“ szlachty polskiej w Galicji, jak dotąd jeszcze żaden z posłów. Panowanie szlachty polskiej cechują szwindle wyborcze, bez których żadne wybory jeszcze dotąd się nie obeszły. „Dziwię się — mówi Kos — że ja się dostałem do parlamentu, że i mnie nie pokradziono tak głosów wyborczych, jak wielu innym. Rzeczywiście mogę siebie nazwać „ein Wunderabgeordneter“. Mowca stara się rzekome nadużycia wyborcze ilustrować poszczególnymi faktami. Członkowie Koła polskiego usiłują przerywać Kosowi, kiedy Schönererowcy przeciwnie biorą jego stronę.

Poseł Włodzimierz Gniewosz woła: „To wszystko kłamstwo, co pan mówisz!“

Schönererowiec Stein drze się na całe gardło: „Galizische Bokser!“

Steinowi wtóruje Kutschera: „My was, Polacy, nauczymy rozumu!“

Agrarjusze czescy wołają: „Patrzcie, jak się Niemcy biorą do Polaków!“

Agrarjusz czeski Kubr (z ironją): Niemcy chcą w ten sposób pozyskać Polaków dla niemieckiego języka państwowego!“

Dep. Iro wrzeszczy w stronę Polaków: „Polnische Barbaren! Asiaten!“

Rusin dr Kos w przemówieniu swojem usiłował w podobny sposób skaptować sobie schoenererowców, jak to uczynił Daszyński. Mieliście panowie przykład — wołał — jaką jest ta polska szlachta, kiedy musieliście rzucać kałamarzami na jednego z jej przedstawicieli, Dawida Abrahamowicza. Ktoby słyszał Stransky'ego, toby myślał, że Czesi to niewinne prześladowane baranki, a oni tymczasem szli z tą szlachtą polską ręka w rękę.

W tem miejscu Gniewosz przerwał mowcy okrzykiem: „Nieprawda!“ Powstaje hałas. Rusini i schoenererowcy obsypują Polaków obelgami. Słychać krzyk: „Geschäftsleute!“ (Spekulanci!) Gniewosz: „Udowodnijcie to!“ Stein: „Jeszcze za mało mówią o was! We wszystkich gazetach czytamy przecież o waszych czynach.“ Gniewosz: „Papier jest cierpliwy!“ Stein: „Już to z pewnością Rusini są prześladowanym narodem.“ Dep. Schuhmeyer: „Jesteście galicyjskimi bokserami!“ Prezydent Vetter upomina o spokój.

Dr Kos napada także na Rusinów umiarkowanych, nazywając ich inkamerowanymi. „Tych Rusinów — woła — wymyślili sobie Polacy dla podparcia swego chwiejącego się rządu w Galicji. Za nimi nie stoi prawdziwy Rusin“.

Dep. Barwiński: „Rzucasz pan oszczerstwa. Już ja panu pokażę, jacy wy jesteście!“

Dr Kos oświadcza, że w Galicji panują półazjatyckie stosunki. Szlachta polska, która sprzedawała po kawałeczku Rosji swoją ojczyznę, chce ratować Austrję. To przecież rzecz niesłychana!

Z mowy dep. Kosa podnieść jeszcze należy ustęp, że szlachta polska jest zdolna do wszystkiego, nawet do morderstwa i rabunku. W Galicji żandarm przebił bagnetem z tyłu wyborcę, gdy ten niósł do urny niemiłą dla szlachty kartkę do głosowania. Panowie z Koła polskiego używają najohydniejszej i najnikczemniejszej broni w walce z Rusinami, którzy są Tyrolczykami wschodu. Mowca zapewnia o przywiązaniu do tronu, wierności dla dynastji, wiernopoddańczem uczuciu całego narodu ruskiego.

Po mowie Kosa dyskusję zamknięto. Prezydent przystąpił do głosowania.

Najpierw poddał pod głosowanie wniosek dep. Placzka; wniosek ten został odrzucony.

Wniosek Baernreithera został uchwalony znaczną większością głosów. Brzmi on, jak następuje: Poleca się prezydjum Izby, aby u stóp Najwyższego Tronu złożyło pełne najgłębszej czci podziękowanie za podniosłe słowa, któremi Jego Cesarska Mość raczył d. 4 lutego powitać Radę państwa. Prezydjum wyrazi zarazem w Najwyższem miejscu zapewnienie, iż Izba poselska, świadoma swej wielkiej odpowiedzialności w poważnej chwili, przejęta jest żywem dążeniem, aby przez natychmiastowe podjęcie rzeczonej działalności odpowiedzieć na zwrócone do niej naglące wezwanie do pracy.

Prezydjum nada najgorętszy wyraz niezmiennej wierności i najgłębszej czci Izby deputowanych.

Podczas głosowania nad wnioskiem opuścili salę schönererowcy i socjaliści.

Posiedzenie zakończyło się burzliwem intermezzo. Socjaliści mianowicie wnieśli interpelację w sprawie skonfiskowania jakiejś tam broszury w Libercu i żądali, aby tekst skonfiskowanej broszury był w całości przeczytany.

Pierwszy wiceprezydent Prade wykreślił z tej broszury kilka ustępów i nie poddał ich odczytaniu. Socjaliści wystąpili z tego powodu z zapytaniem do prezydenta, który oświadczył, że pochwala postąpienie Pradego.

Na to zabrał głos wiceprezes klubu czeskiego Brzorad i postawił wniosek, ażeby nad odpowiedzią prezydenta odbyć dyskusję na następnem posiedzeniu.

Dep. Wolf zażądał, aby to stało się dziś jeszcze.

Żaden wniosek nie uzyskał większości. Młodoczesi i Schönererowcy podnieśli z tego powodu wielki gwałt, żądając, aby wnioski poddano jeszcze raz pod głosowanie.

Pierwszy wiceprezydent Prade przemawia z swego stanowiska poselskiego i stawia wniosek o zarządzenie tajnego posiedzenia dla roztrząśnięcia merytorycznego kwestji, czy nad odpowiedzią prezydenta ma się odbyć dyskusja.

Wniosek Pradego został uchwalony, poczem na tajnem posiedzeniu Izba uchwala, aby kwestji tej nie traktować na posiedzeniu tajnem.

Prezydent Izby hr. Vetter von der Lilie zamknął o $3/_4$ 4 posiedzenie, naznaczając następne na środę, t. j. na 20 b. m.

Koło holskie.

WIEDEŃ 15 lutego. (Tel. własny „Głosu Nar.“) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła odczytał prezes Jaworski między licznemi petycjami i podziękowaniami za otrzymane subwencje następujące pismo, które nadeszło od Henryka Sienkiewicza.

„Dostojny i czcigodny Prezesie! Racz wyrazić w mojem imieniu Kołu polskiemu w Wiedniu

moją najgłębszą wdzięczność i serdeczne podziękowanie. Zaszczyt, jaki mnie spotkał od znakomitych przedstawicieli społeczeństwa, którzy potrafili zająć tak wspaniałe i przeważające stanowisko wśród licznych, a często wrogich naszej narodowości żywiołów, jest wielką nagrodą i najświetniejszem uwieńczeniem mojej pracy. Dzięki za to Kołu i jego polskiemu sercu, które tak żywo odczuwa i tak wspaniale wynagradza skromną, ale szczerą pracę dla dobra społecznego.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Henryk Sienkiewicz

Warszawa 11 lutego 1901“.

Jaworski złożył list Sienkiewicza do archiwum Koła na wieczną pamiątkę.

P. Jaworski oświadcza, że na zarzuty Kosa należy odpowiedzieć faktami. Z tego powodu wywiązała się dyskusja, wśród której poseł Struszkiewicz rzuca okrzyk: „Ależ my musimy się zajmować głupstwami statutowemi!“.

WIEDEŃ 15 lutego. (Tel. własny „Gł. Nar.“) Okrzyk Struszkiewicza wywołał wśród posłów demokratycznych ogromne oburzenie. (Dla informacji czytelników dodajemy, że poseł z tarnowskiej większej własności, p. Struszkiewicz, skończył swoje studja na 4 klasie normalnej w Mszanie dolnej. Tem się też tłumaczy jego inteligentne wystąpienie).

Na zarzuty Kosa postanowiono odpowiedzieć faktami podczas dyskusji budżetowej.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad zmianą statutów Koła według projektu, wygotowanego przez komisję. Przy § 7 poseł Stwiertnia postawił wniosek, aby do kompletu posiedzenia Koła polskiego potrzebna była obecność przynajmniej trzydziestu, a poseł Rotter, aby, co najmniej, dwie piąte członków. Wnioski te, jakoteż i wniosek posła Doboszyńskiego, aby na żądanie 7 posłów głosowano kartkami, upadły; § 7 uchwalono według projektu komisji.

Taksamo bez zmiany przyjęto §§ 8 i 9.

Co się tyczy § 10, ustępy pod a) b) c) d) zostały przyjęte bez zmiany. Ustęp zaś pod e) przyjęto z poprawką posła Roszkowskiego: „W komisjach mają członkowie Koła swobodę działania, wolno jednak Kołu uchwalić sposób postępowania dla tych swoich członków, którzy wchodzą w skład komisyj“.

Nagle wstaje poseł Struszkiewicz i stawia wniosek, aby przerwano dyskusję nad zmianą statutów. Wystąpienie Struszkiewicza wywołuje znowu ogromne oburzenie. Odprawę Struszkiewiczowi dał poseł Romanowicz, który zastrzega się przeciwko wyrażeniu Struszkiewicza, jakoby dyskusja nad zmianą statutu Koła była głupstwem.

Z WYPADKÓW DNIA.

Parlament angielski, który ostatnie posiedzenie odbył jeszcze z końcem ubiegłego miesiąca, aby nowemu królowi złożyć przysięgę wierności, zebrał się znowu wczoraj, aby wysłuchać mowy tronowej, którą król Edward VII osobiście odczytał. Uroczystość otwarcia parlamentu odbyła się z ogromną pompą, według odwiecznych zwyczajów. Sala była szczelnie zapełniona. Na wzniesieniu był ustawiony tron dla pary królewskiej i dla księcia Jorku. Gdy król, otoczony wspaniałym orszakiem, wszedł do sali, zapanowała głęboka cisza, wśród której król Edward VII złożył w ręce lorda kanclerza przysięgę na konstytucję, poczem odczytał mowę tronową. Mowa zaczyna się od wyrażenia żałoby z powodu śmierci królowej Wiktorji. Najgorętszem życzeniem króla jest, pójść śladami matki. Wojna w południowej Afryce nie jest jeszcze ukończona, ale stolica nieprzyjacielska i główne linje kolejowe znajdują się w naszem posiadaniu. Zarządzono też wszystko, aby wojska mogły, jak z pewnością się spodziewam, skutecznie wystąpić przeciwko nieprzyjacielowi. Król ubolewa nad utratą życia ludzkiego i nad ofiarami pieniężnemi, spowodowanemi partyzancką wojną z Boerami. — W dalszym ciągu mowa tronowa mówi o wypadkach w Chinach i o nowym związku kolonij australskich. Na końcu król oddaje Izbie gmin bez zastrzeżeń do dyspozycji swe dochody dziedziczne, które mu matka zostawiła. Wreszcie mowa zapowiada projekty o powiększeniu kontyngentu wojska i cały szereg projektów w zakresie wewnętrznej polityki.

Rektor uniwersytetu w Moskwie ogłosił, że wdrożone zostało śledztwo przeciw 308 akademikom, którzy w styczniu starali się wywołać obstrukcję między kolegami. Równocześnie rektor wzywa słuchaczy, żeby wstrzymali się od burd i nie przestawali uczęszczać na prelekcje.

Wczoraj odbył się ślub księżnej Asturji z księciem burbońskim. Patrole kawalerji przeciągały ulicami przez cały dzień. Demonstracyj żadnych nie było. Pomiędzy aresztowanymi wczoraj demonstrantami jest kilku oficerów.

Zeszłej nocy aresztowano w Madrycie przeszło 100 osób w różnych dzielnicach miasta. Manifestanci, zbrojni w rewolwery, strzelali do żandarmów. Obecnie ulice są puste. Wojsko zajęło wszystkie strategiczne punkta. Hr. Caserta wyjeżdża jutro.

Stan zdrowia prezydenta gabinetu Waldeck-Rousseau cokolwiek się pogorszył. Lekarze stwierdzili gorączkę.

Po śmierci króla Milana.

Wczoraj o godzinie 11 przed południem zgromadzili się na Johannesgasse w domu żałoby hr. Zichy, pułkownik Konstantynowicz, poseł Boghiczevicz, b. prezydent ministrów Georgjevicz, rumuński ambasador w Rzymie Cartagi, pani Lahovary i pułkownik Petrovicz. Za chwilę zjawiła się komisja, celem skonstatowania identyczności zwłok.

Po tej ceremonji zbliżył się do katafalku proboszcz cerkwi św. Sawy, ks. Misic, ubrany w czarny ornat, celem odprawienia egzekwij. Po długich modłach ks. Misic namaścił czoło zmarłego św. Olejem, która to ceremonja należy się według rytuału wschodniego tylko książętom Kościoła i członkom domów panujących. Następnie zmieszał wodę z poświęconem winem i olejem i tą mięszaniną pokropił białą atłasową kapę, okrywającą zwłoki zmarłego króla.

Gdy już trumnę zalutowano, poseł serbski złożył na niej wieniec od króla Aleksandra z czarnemi szarfami o złotych frendzlach, na których widniał napis: „Dobremu ojcu Aleksander“.

O ostatnie miejsca spoczynku Milana powstał między rządem austrjackim a serbskim spór. Jak wiadomo, król Milan wyraził na piśmie życzenie, aby go pochowano w klasztorze w Kruszedole, w południowych Węgrzech. Tymczasem król Aleksander żądał przewiezienia ciała do Białogrodu, a skupczyna uchwaliła, że weźmie w pogrzebie udział in corpore. Lecz z polecenia cesarza Franciszka Józefa oparł się temu hr. Gołuchowski, a to dlatego, że wola zmarłego winna być święcie dochowana. Wobec tego król Aleksander ustąpił i dziś odbędzie się przewiezienie zwłok z Wiednia na miejsce wiecznego spoczynku.

Zwłoki pobłogosławi metropolita serbski z Karłowic, Jerzy Brankowicz, który już nawet wczoraj wieczorem przybył do Wiednia.

BELGRAD 15 lutego. (T. B. K.). Król Aleksander wydał do serbskiego narodu następującą odezwę: „Rządy Milana były dla Serbji całym szeregiem pamiętnych, doniosłych w następstwa wydarzeń. Uczynki mego ojca osądzi nalężycie historja. Lecz naród serbski winien Milanowi wieczną wdzięczność za osiągnięcie niepodległości, za rozszerzenie granic nowego królestwa i za kulturne odrodzenie Serbji. Jestem przekonany, że lud serbski podzieli ze mną mój głęboki smutek“.

BELGRAD 15 lutego. (T. B. K.). Prezydent gabinetu, otrzymawszy wiadomość o śmierci Milana, w przemówieniu swem w skupczynie sławił zasługi zmarłego.

BELGRAD 15 lutego. (T. B. K.). Pisma tutejsze poświęcają gorące wspomnienia zmarłemu królowi Milanowi. Poczytują mu za zasługę: wyniesienie Serbji do godności królestwa, nabytek czterech powiatów, budowę kolei i rozwój szkolnictwa, — lubo to wszystko nie zgadza się z prawdą, albowiem o szkoły i koleje postarał się głównie Risticz, a tytuł królewski i 4 powiaty wyjednali hr. Andrassy i ks. Gorczakow.

Rewolucja w Hiszpanji.

MALAGA 15 lutego. (T. B. K.). Kilku księży francuskich zostało przez tłumy wygwizdanych. Demonstranci obrzucili kamieniami redakcję dziennika „Noticiero Malagneno“.

PARYŻ 15 lutego. (Tel. B. K.) Z Madrytu donoszą tutaj, że ubiegłej nocy w całej Hiszpanji przyszło do bardzo poważnych zajść i awantur. W Alicante demonstranci obrzucili ratusz kamieniami. Minister zastanowił w całym kraju ruch telegraficzny.

Choroba cesarz. Fryderykowej.

BERLIN 15 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“). Tutejsze dzienniki donoszą z dobrze poinformowanego źródła, że cesarzowa Fryderykowa jest chora na puchlinę wodną, w połączeniu z nieuleczalną chorobą nerek, prawdopodobnie z rakiem. Obecnie idzie już tylko o to, by uśmierzyć jakoś straszliwe cierpienia cesarzowej i odsunąć jak najdalej katastrofę, która, zdaniem lekarzy, jest wprost nieunikniona.

Król grecki w Paryżu.

PARYŻ 15 lutego. (T. B. K.). Prezydent Loubet przyjął wczoraj po południu u siebie króla greckiego, któremu towarzyszy w podróży Delyannis. Królowi oddano honory wojskowe. W jakiś czas potem Loubet rewizytował króla greckiego w towarzystwie szefa gabinetu cywilnego Combariena i jenerała Dubois.

Dżuma w Kapsztadzie.

LONDYN 15 lutego. (Tel. B. K.). W Kapsztadzie zachorowało znów dalszych 12 osób na dżumę. Między chorymi jest tylko jeden biały.

Car, a Mac Kinley.

WASZYNGTON 15 lutego. (T. B. K.). Poseł rosyjski wręczył prezydentowi Mac Kinleyowi album, zawierające reprodukcje rozmaitych scen z uroczystości koronacyjnych cara. Mac Kinley w serdecznych słowach podziękował za to carowi.

Królestwo angielscy w Niemczech.

LONDYN 15 lutego. (T. B. K.). Yacht królewski otrzymał rozkaz, aby poczynił przygotowania do podróży obojga królestwa do Niemiec, a może także i do Danji.

Prasa angielska o mowie tronowej.

LONDYN 15 lutego. (T. B. K.). Dzienniki konserwatywne wyrażają się o mowie tronowej bardzo przychylnie. „Daily News“ pisze, że mowa była niewystarczająca w wielu punktach i że spodziewano się w Anglji o wiele lepszej i dokładniejszej.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 15 lutego. (Tel. B. K.) „Standard“ donosi z Tientsinu, że położenie w Chinach znowu się wikła. Hr. Waldersee wystosował do dworu chińskiego ultimatum.

Para Bernardynów

czystej rasy, z pierwszorzędnymi rodowodami, za połowę ceny kupna — zaraz do sprzedania. — Bliższa wiadomość li ..townie Półwsie Zwierzynieckie l 17, drzwi na prawo, parter. 468

Parcele budowlane

około 10 morgów zajmujące, wraz z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarczemi, przy ul. Klikowskiej w Tarnowie, każdego czasu **do sprzedania.** — Wiadomość u właściciela na miejscu, przy ul. Klikowskiej l. 11.
452 1 3

Kasy ogniotrwałe

..morka, kasetki, kopiały i skarbonki kościelne, po cenach fabrycznych z najlepszej fabryki, poleca

Rudolf Jan Spigel.

Na życzenie także w ratach miesięcznych.

Wyrób tejże fabryki oglądać można **ulica Graniczna L. 2, parter.** 468 1 6

MEBLI

..lka nowych garniturów i kasa ogniotrwała, jest **do sprzedania** z powodu wyjazdu na wieś. — Wiadomość: ul. św. Anny Nr. 4, I. ptr., między 4—6-tą godziną. 361 6 5

Znane z dobroci
PĄCZKI i FAWORKI
po 4 ct. 80 ct. ½ klg.
co dzień świeże
poleca 127
Cukiernia Z. Majewskiego
dawniej W. SCHMIDA
róg ulicy Szewskiej i plant.

W Wadowicach DOM

I-piętrowy 386 3 3

..rożny, w pobliżu gimnazjum, według ..nowszych potrzeb zbudowany, z hipcką, z powodu przesiedlenia się, jest wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli **W. Wójcik** w Wadowicach l. 466.

Dla Interesowanych!



AD MÜLLER SÖHNE

..ant sztucznych ócz

..den — przyjedzie do Kra..6 i 7 **marca** i wyrabiał ko..tuczne oczy na miejscu. ..szych wiadomości udzieli:

K. ZIELIŃSKI
optyk i mechanik 352
Kraków, linia A-B l. 39.

!!DO SPRZEDANIA!!

Bardzo piękna

WIES

50 mórg obszaru, 2 klm. od stacji kolejowej oddalona, między Tarnowem a Dębicą położona; w czem 50 mrg roli i łąk, postępowo i racjonalnie w własnym zarządzie od długich lat prowadzona — wraz z bardzo pięknym inwentarzem żywym i martwym oraz zasiewami ozimin, 00 mrg młodego lasu obejmująca, jest za ostatnią cenę 160.000 złr.

do sprzedania.

Towarzystwem Kredyt. Ziemskiem 5.000 złr. obciążona, jednak jeszcze wyższa suma w tem Towarzystwie może być podniesiona. Żadnych innych ciężarów ani serwitutów nie ma. — Wiadomość: **I. Plesnar** Kraków, ul. Jagiellońska l. 5 parter „Głos Narodu“. 436

Apteka w Lisku

potrzebuje zaraz
MAGISTRA FARMACJI
dobrze poleconego. 427 2 8

Ubogi Łazarz!

Z łoża boleści zwracam się do Serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą. — Po 14-letniej zawodowej pracy, od 7 lat obłożnie chory, odleżałem boki i pozostaję w niesłychanie ciężkim położeniu. Raczcie Łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją, a Ten który powiedział: „I kubek wody nie będzie bez nagrody“ z pewnością ten chrześciański uczynek miłosierdzia położy na wagę złota. — Łaskawe datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ dla „Łazarza.“ Powyższą prośbę potwierdził urząd parafjalny w Ustrobny.

Łazarz Krężel
168 w Ustrobny, p. Krosno

MLECZARNIA MSTÓW

p. Jodłownik

wysyła MASŁO DESEROWE

w skrzynkach pocztowych 4½ kg. netto **12 kor.** franco. 397 4 5

Pisarz lub Ekonom

kawaler, 26 lat, z ukończoną szkołą rolniczą i 5-cio letnią praktyką w większych gospodarstwach, poszukuje stosownej posady od 1 go kwietnia. — Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod: „A. G. 8“ poste restante Jodłowa. 392 4 4

Powiat. Kasa Chorych w Chrzanowie

poszukuje 465 1 3

starej KASY wertheimowskiej małej konstrukcji

do nabycia za umiarkowaną cenę.

Do sprzodania w ZAKOPANEM „Willa Gerlach“

z oficyną, przy Krupówkach

opodal kościoła położona, nadająca się zarówno na interes przemysłowy, jak i całoroczne mieszkanie.

Przy hipotece może pozostać 10.000 K. długu Powiatowej kasy oszczędności m. Krakowa. — Bliższych wiadomości udzieli p. **Edward Jachimowicz** — Kraków, ul. Straszewskiego l. 26 I. ptr., w Zakładzie dentystycznym WP. Dra Doc. W. Łepkowskiego. 859 5 10

Włósia Końskiego

kilka cetnarów kupię.

Zgłoszenia pod adres.: „Przecznica Zakopane poste rest.“ 415 3 3

Balowe Fryzury Damskie

Szewska 2 **Karol Ryżmanowski** Szewska 2

OSOBNY SALONIK DLA PAN. 196



BRADE'GO

Krople żołądkowe

(przedtem Maraicellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn“ KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 centów, — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady,** i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady,** jako nieprawdziwych, nie kupować. 85 24 24

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. — Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady*

Składniki są podane. — **Krople żołądkowe do nabycia we wszystkich aptekach.**

Firma egzystuje od r. 1887.

Zawiadamiam niniejszem Szanownych moich **Odbiorców na prowincji** o wielkim zapasie

bardzo ładnej i grubej słoniny

i takową sprzedaję obecnie po **56 ct.** za 1 klgr., dla biorących najmniej 100 klgr. **po 54 złr., szmalec** biały topiony **64 ct., sadło** starsze po **64 ct.** Wysyłam również towary kolonialne I. jakości w 5-cio kilowych paczkach, do każdej stacji pocztowej, nie licząc opakowania. 311 7 10

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH i WIN

Jana Deptucha, Kraków, ulica Krowoderska 57.

Losy Inwalidów

na 3-cie ciągnienie, które **nieodwołalnie** odbędzie się **dnia 23-go Marca b. r.,** 342

są do nabycia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5, parter.

Ważne dla P. P. Restauratorów

Naczynia Kuchenne Miedziane

tanio są do sprzedania

w Dziale inseratowym »Głosu Narodu« w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“
160 8 0

Królewianka

na zgłoszony list w wiadomej sprawie, **ma** złożony list na głównej poczcie, zaadresowany „Królewianka“ poste restante i o łaskawe odebranie takowego uprasza. 439

Miłość.

Z powodu spóźnionego odebrania listu pod lit. 2. 2, odpowiedź nastąpiła później i proszę o odebranie takowego. 439 2 2

Kawaler

Polak, 35 lat liczący, wychowany w Galicji, zaś od lat 8 zamieszkały w północnej Ameryce, — poszukuje znajomości z panną lub młodą wdową, celem zawiązania korespondencji, ewentualnie zawarcia związku małżeńskiego.

Posiada korzystną posadę w instytucji finansowej i włada biegle 5-ma językami. — Majątek niekonieczny, pożądane są dobre wychowanie i wykształcenie.

Tylko osoby biorące na serjo niniejsze ogłoszenie, raczą adresować do: **„Columbia“ 1338 Penn ave Pittsburg, Pa: U. S. of North America.** 426 2 3

Na Ludwinowie Piekarnia

do wynajęcia wraz ze sklepem. — Wiadomość w Farbiarni u p. Utelskiej, Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17. 423 2 4

PAROWA FABRYKA

biszkoptów i pierników Stanisław Gurgul

ces. i król. dostawca Dworu

w Jarosławiu

poleca swe Nowości:

L. 329 „Nectarius“
„ 405 „Alberty czekoladą obciągane“
„ 425 „Biszkopty szampańskie czekoladowe“. 372

Wyroby fabryki są do nabycia we wszystkich wybitniejszych handlach kolonialn. i delikates.

Ekonom

kawaler, z ukończonom szkołą rolniczą i 3 letnią praktyką w większych majątkach, posznkuje od 1-go kwietnia b. r. posady. — Łaskawe zgłoszenia pod lit.: „Z. Z. Zagórzany. 433 2 2

Proszę czytać!

Pierwsza Prościejowska Fabryka maszyn rolniczych

F. Wichterle

poleca na dogodne spłaty:

Swoje patentowane już znane jako najlepsze rzędowe

Siewniki **„MONTANIA“** Siewniki do równych jako i górzystych ról.

Najnowsze **RĘCZNE MŁYNKI** do mielenia zboża, do poruszania potrzeba tylko jednej siły ręcznej, a miele na godzinę około 60 litrów.

Pługi, brony, walce i wszelkie narzędzia rolnicze.

Zamówienia przyjmuje tylko główne zastępstwo

Franciszek Albin w Podgórzu (via Kraków). 384 3 5

DO SPRZEDANIA

14 morgów gruntu

2 klm. od Podgórza,

przy szosie, nie daleko **od stacji kolei,** zdatny na cegielnię lub fabrykę dachówek i drenu., wraz z zabudowaniami fabrycznemi. — Wiadomości udzieli Pan **Ign. Plesnar** „Głos Narodu“. 409 4 5

Zapowiedzi.

Podpisany, prowadzący metryki w Zakamene klin, podaje do wiadomości, że

Paweł Gregor, wdowiec, religji rzym. katol., wyrobnik w Zakamene klin, urodzony w Wieprzu dnia 6-go Marca 1844 r., syn włościanki **Anny** Pawlus

z **Anną Tomassak** wdową, religji rzym. katol., urodzonej w Zakamene klin dnia 25 Lipca 1869 r., przynależnej do Zakamene klin, córką Jana Tamassaka i tegóż żony z domu Zuzanny Vilupek, — **zawierają związek małżeński.**

Uprasza się przeto, gdyby ktoś wiedział o przeszkodzie jakiej, związek małżeński zawierających, by raczył donieść do prowadzącego Metryki do Przełożonego gminy Zakamene klin.

Ogłoszenie to ma być w Zakumene klin i w „Głosie Narodu“ wydawanym w Krakowie, zamieszczone.

Zakamene klini, dnia 30 stycznia 1901 r.

Stefan Gaburiak
460 1 prowadzący Metryki.

Kihirdetés.

A Zakamene klin i nayakönyvi karület alulirott anyakönyvvezetöje kihideti hogy

Pavlus Gregor ki esaládi állapotára nézve: özvegy, es a kinek vallasa: római katholikus, állása (foglalkozása): földmives, lakóhelye: Zakamene klin, születesi helye: Wieprz, ideje 1844 évi márezius, s a ki néhai Pavlus Anna

Tomassak Anna ki esaládi állapotára nézve: özvegy, és a kinek vallása: római katholikus, állása (foglalkozása): háztartás, lakóhelye: Zakamnene klin, születési helye: Zakamene klin, ideje: 1869 évi julius, s a ki néhai Tomasak János és néhai nejének Szülletett Vilupek Zsuzsi leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezzett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetönél (helyettesnél) közvetlenül, vagy kifüggesztési hely kozszégi elöljárosága (illetöleg anyakönyvvezetöje) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következö helyen kell teljesiteni u. m. Zakamene klinben es „Głos Narodu“ napilapban.

Kelt Zakamene klinben n. 1901 evi Januar ho 30 napján.

Gaburják István
anyakönyvvezetö.

Ekonom chmielarz

żonaty, bezdzietny, z 18-le nią praktyką obeznany w każdej gałęzi gospodarstwa, poszukuje posady z dniem 1 go kwietnia b. r. — W razie potrzeby zobowiązuje się złożyć kaucję 2.000 Koron. Zgłoszenia pod lit.: „A. A.“ poste rest Zagórzany koło Gorlic. 433 2 2

MAJĄTKI do sprzedania!!

MAJĄTEK

w okolicy Wieliczki, obejmujący około 460 mórg, w czem roli około 200 mrg, 40 łąk, reszta lasu zdolnego do cięcia, z dobremi zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi.

MAJĄTEK

w okolicy Dębicy, składający się z 525 mórg, w czem ornej ziemi 240 mórg, łąk 25, wiklin 30, lasu 230 mrg, w tem 120 wysoko piennego, po cenie 500 złr. za morgę, w własnej administracji prowadzony i wzorowo zagospodarowany wraz z zabudowaniami i inwentarzem żywym i martwym.

O łaskawe zgłoszenia się, uprasza

IGNACY PLESNAR
Kraków, ul. Jagiellońska L. 5
„GŁOS NARODU“.

Na W. POST

Księgarnia Katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

poleca:

Awancin M. O. Tow. Jez. — Rok Chrystusowy, czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łać. przer. O. Al. Jełowicki Wydanie 7-me, oprawne elegancko **4 kor.** z przesyłką **4 kor. 50 gr.**

Cellemb ks. Mis. Ap. — Rachunek sumienia (najdokładniejszy) **1 korona**, z przesyłką **1 kor. 10 gr.**

Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostji. Cena **20 gr.**, z przes. **24 gr.**

Gredzicki T. ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena 3 **kor. 60 gr.**, z przesyłką **4 kor.**, oprawne **4 kor. 60 gr.**, z przesyłką **5 kor.**

Rady po spowiedzi. Cena **4 gr.**, 100 egzemplarzy **3 kor.**, z przes. **3 kor. 40 gr.** i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw. 76

Uwagi nad Męką Pańską, wyjęte z kazań najsławniejszych mowców Kościoła. Cena **60 gr.**, z przesyłką **70 gr.**

Szwaczki zręcznej

poszukuje się do szycia białego. Zgłoszenia z dołączeniem fotografji, która będzie zwróconą, należy nadsyłać pod adr.: „**L. W.**“ p. rest. (gł. poczta) Kraków, za okazaniem kwitu inser. 454

1 faska 5 kg.	**bryndzy** owczej najl.	2·40	
1 faska 5 kg.	„ „ ostrej	2·—	
1 paczka 5 kg.	**sera** szwajc. górskiego	3·25	
1 paczka 5 kg.	**papryki** najprzedniej.	3·25	
1 faska 5 kg	**smalcu** wieprzowego	3·20	
1 paczka 5 kg.	**kiełbas** wędzonych	3·30	
1 paczka 5 kg.	**słoniny** paprykowan.	3·20	
1 kilo	**szynki**	85	cnt.
100 kg.	**słoniny** grubej . .	56	złr.

poleca **KIEFER FELIKS Leibitz** (Węgry). 457 1 1

Pomocnik handlowy

potrzebny do składu lamp. Konwersacja **polska i niemiecka** warunek. W powyższym zawodzie uzdolnieni mają pierwszeństwo (kcrzennicy wykluczeni. — Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 464 1 3

A. DITMAR — KRAKÓW.

Kucharka

uzdolniona do urządzania wieczorków, balów, wesel i t. d.. — **przyjmie miejsce stałe** lub zastępstwo, za skromnem wynagrodzeniem.

Ludwikowa, ul. Zwierzyniecka 10. 458 1 1

Kamienicę

III piętr.

dobrze się rentującą przy **ul. Szewskiej** ma do sprzedania p. Ign. Plesnar, Kraków, Jagiellońska Nr. 5.

31? 6 0

Osoba inteligentna

wdowa, w średnim wieku, łagodnego usposobienia, potrzebuje zajęcia, czy to do pielęgnowania chorej osoby, czy do wdowca dla zajęcia się domem i zastąpienia matki nieletnim dzieciom, czy jako bona do małoletniego dziecka lub do wyręczania Pani domu na wsi.

Dowiedzieć się można u p. Rogoszowej, Kraków, ulica Karmelicka l. 41, parter. 461 1 3

C. k. nadgeometra ewidencyjny przyjmie zaraz 459 1 1

djetarjusza

z ładnem pismem wyrobionem. Kandydaci, którzy pracowali przy katastrze będą mieli pierwszeństwo. Zgłaszać się należy: ul. Graniczna l. 14.

PRACOWNIA SUKIEN

i okryć damskich

ANIELI GAJEWSKIEJ

Florjańska L. 25, II. ptr. 382

podejmuje się wszelkich robót w zakres krawieczyzny wchodzących podług najświeższych żurnali, oraz udziela nauki kroju.

Poszukuje od 15 Lutego

dla młodej, skromnej dziewczyny uczącej się kroju 467 1 1

pomieszkania

wraz z całem utrzymaniem, przy starszem małżeństwie lub starszej pani. Pokoik osobny byłby pożadany. Zgłoszenia prosze nadesłać: „**Kraków poste restan. A. B. 300**“.

ZAKŁAD LECZNICZY

Dra M. NARTOWSKIEGO

Specjalisty chorób nerwowych 445

ulica Radziwiłłowska 33 — Telefon Nr. 359.

Godziny ordynacyjne od 3 do 5 po południu.

HYDRO- i ELEKTROTERAPIA:

KĄPIELE W ŚWIETLE ELEKTRYCZNEM, KĄPIELE WODO-ELEKTRYCZNE, WANNY, NATRYSKI, MIĘSIENIE, ROENTGENOGRAFIA i t. p.

KSIĘGARNIA

skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

wydała nakładem własnym następujące Nowości muzyczne:

Gall Jan 12 Pieśni ludowych polskich, rumuńskich, węgierskich i ruskich na chór męski, part. i głosy . . . . . . kor. 4·—
głosy pojedyncze po . . . . „ —·50
— Kolędy na 4 głosy na chór męski . . . . „ 3·—

Noskowski Zygmunt Dwie pieśni:
a) „Pożegnanie“ wiersz W. Noskowskiego
b) „Prośba“ wiersz A. M. . . . . . . „ 1·60
— Dwie pieśni:
a) „Z wiosennych tchnień“ wiersz Gawalewicza
b) „Pieśń sępa“ z tragedji Miecz Romanowskiego Popiel i Piast . . „ 1·60
— Dwie pieśni:
a) „Pytasz się“ wiersz Z. Krasińskiego
b) „Na rozdrożu“ krakowiak wiersz W. Noskowskiego . . „ 1·60

Wroński Antoni Na falach Dunajca walce na fortepian . . . „ 2·40
— Od Warszawy mazury na fortepian . . . . . . „ 2·20

Żeleński Czy pamiętasz słowa Z. Krasińskiego . . . . . . „ 1·20
— Oda do młodości marsz uroczysty na fortepian . . . „ 2·—

Do nabycia we wszystkich składach muzycznych. 453 1 ?

Przeciw influenzy,

KATAROM PŁUCNYM i KRTANI, wskazaną jest

WODA SELTERSKA

zalecona przez Towarzystwo lekarskie.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ZAKŁAD FABRYCZNY WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH.

Do nabycia w aptekach i droguerjach. 463

Zawiadomienie.

ANTONI KUNZ, c. i k. nadworny dostawca i pierwsza największa fabryka wodociągów i pomp w Hranicach na Morawie, powierzyła swe zastępstwo urządzania wodociągów i pomp

Panu Karolowi Scharochowi,

architekcie i budowniczemu w Krakowie, ul. Krupnicza L. 6, I-sze piętro. 462

W. Kłosiński

Kraków, przy ulicy Florjańskiej L. 6

POLECA

Koszule męzkie

w wyborowych gatunkach i znakomitego kroju

Białe przody gładkie . . . po 3·—, 3·80, 4·40, 5·50 koron
„ „ plisowane . . po 4·50, 5·50 koron
„ „ pikowe . . . po 4·60, 5·50 koron.

Najmodniejsze Krawaty, Kołnierzyki, Manszety, Lakiery, Rękawiczki, Chusteczki, Bieliznę trykotową i systemu Dra Jägera, Perfumerje, Mydła, Pudry.

Towar doborowy. — Ceny najniższe. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. 279 4 5



Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.

Na kawałeczek cukru bierze się 3—4 razy dziennie 20 do 40 kropli 172 (7)

A. Thierry Balsamu

celem uchylenia wszelkich złych skutków zimnej pory roku i usunięcia powstałych chorob. Należy unikać naśladowań i uważać na znak ochronny zieloną zakonnicę i kapslę z wyciśniętą firmą **Jedynie prawdziwy.** Poczta opłatnie 12 małych lub 6 podwojnych flaszeczek 4 korony. Flaszeczkę próbną z prospektem i opisem składów wszystkich krajów wysyła za gotowkę 1 kor. 20 hal. aptekarz **A. Thierry's Fabrik in Pregrada** bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Szkółki leśno-ogrodowe

TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO

w Zassowie pod Czarną

poleca do kultur wiosennych: 399 4 50

nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież **rośliny pnące trwałe,** po cenach najniższych.

Katalogi na żądanie, opłatnie.

Młody 455

przystojny kupiec, poszukuje z powodu braku znajomości, na tej drodze panny lub młodej wdowy, celem wejścia w stosunek małżeński. — Oferty wraz z fotografią, pod: **M. M 7777**, poste restan. Kraków. Dyskrecja pod słowem honoru

Nadzieja 89.

Do „**Miłości 2. 2.**“ **List na poczcie.** Ktoś inny odebrał pod „Nadzieja 89“. Proszę o powtórną odpowiedź do „Nadzieja 89“, tylko za okazaniem kwitu inseratowego“.
456 1 Gł. Poczta Kraków.

Podziękowanie.

Niżej podpisani po stracie ukochanego syna **Adama,** przesyłają tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“ Przewiel. Duchowieństwu, Chórowi amatorskiemu, Krewnym, Przyjaciołom, Znajomym i Wszystkim którzy raczyli w tym ciężkim smutku ostatnią oddać usługę. 469

Sebastyanowie Jaworzyńscy.

Dwa pokoje

z przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą **do wynajęcia** ulic Karmelicka L. 20. 413 3 3

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie

wydała i poleca następujące dzieła:

Bilczewski Józef Ks. Arcybiskup lwow. **Eucharystia w świetle najdawniejszych pomników.** Wydanie w wielkim formacie, str. 328 z **47 rycinami** i tablicą. Dzieło odznaczone nagrodą Akademii Cena kor. **10,** w starannej oprawie kor. **12.** — Pierwsza w tym rodzaju praca nie tylko w literaturze naszej, lecz i ogolno europejskiej.

* *Berg M. W.* **O powstaniu polskiem 1863 r** Tłomaczenie z rosyjskiego oryginału, wydanego kosztem rządu, a następnie doszczętnie zniszczonego.

3 obszerne **tomy** z albumem 60 autentycznych portretow i scen z tej epoki, broszurowane kor. **16,** w oryginalnej oprawie płociennej kor **18,** w bardzo wykwintnej opr. w półskórek kor **26**

Jestto jedna z najbar. zajmując. i najdoniosłejsz. publikacyj jakie się w ostatnich czasach pojawiły.

Danielewicz Edward Dr. **Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie** . . . . . kor. **1·60**—
oprawne . . . . . kor **2·40**—

* *Horoszkiewicz J.* **Strój narodowy w Polsce.** (Strój pierwotny, Żupan — Kontusz — Spodnie — Obuwie — Czapka — Pasy — Szabie — Czamara — Kapota — Stroje przygodne . . . . . . kor. **1·60**—

* *Ks. W. Kalinka* **Galicja i Kraków pod panowaniem austryjackiem.** . . kor. **5·**—
w oprawie . . . . kor. **6**—

* — **Dzieła,** Tom XI. obejmuje: Życiorys jen. Dez. Chłapowskiego i żywot Tad. Tyszkiewicza, kor. **4·**—
w oprawie . . . . . kor. **5·**—

* *Korolenko Włodzimierz.* **Z Sybiru** Obrazki powieściowe, kor. **4**—
w oprawie . . . . . kor. **5·**—
Pierwszy w języku naszym przekład tego arcydzieła literatury rosyjskiej,

— **Niewidomy muzyk** Powieść kor. **2·**— w opr. . . . kor. **3·**—

— **Szkice i opowiadania.** (At. Dawan — Za obrazem — Zaćmienie słońca — Cienie — W nocy — Może — Sądny dzień) . . kor. **4·**—
w oprawie . . . . . kor. **5·**—

* *Krasiński A. S. Biskup Wileński.* **Wspomnienia.** . . kor. **2·**—

* *Lejkin N. A.* **Pod hiszpańskiem niebem.** Humorystyczny opis podróży małżonków Iwanowów do Biarritz i Madrytu.

Nowy utwór znakomitego humorysty i satyryka rosyjskiego Kr. **4·**—
w pięknej oprawie. . kor. **5·**—

* *Lichocki Filip.* **Pamiętnik prezydenta m. Krakowa z czasów Kościuszki.** . kor. **1·**—
w oprawie . . . . kor. **2·**—

* **Nowele konkursowe „Czasu“.** Wydanie zbiorowe w 1 tomie, ... kor **5·**—
Każdą z tych nowel nabyć też można osobno, więc:

Begrowski S. **Szkoła Kwintyna,** **60 h.** *Czaszka T.* **Dora 80 h.** *Grabowski T.* **Przed laty.** Powieść z życia „prowincyj zabranych“ **60 h.** *Górski Konstanty Dr.* **Bibliomań 60 h.** *Rystan J.* **Jerk 80 h.** *Miciński Tadeusz.* **Nauczycielka** kor. **1.** *Żuławski Jerzy.* **Pax 60 h.** Dwie nowele: I. **Pierwszy uczeń,** II. *Korzeniowska,* **Listy Narcyzy 80 h.**

Ks. Biskup Pelczar. **Kaznodziej ludów słowiańskich, romańskich i germańskich** obszerny tom o 476 stronnicach wraz z indeksem do całego dzieła Cena kor. **6** — w starannej opr k. **7.20**

* *Roztworowski* . . **Wspomnienia z roku 1863/4.** Autor † 1898 obywatel ziemski z Król. Pol., brał udział osobisty jako szeregowiec, a następnie dowódca III cie sekcji strzelców we Wspomnieniach tych kreśli głównie życie obozowe i opisuje potyczki stoczone. Cena kor **2,** w starannej opr. k. **3.**-

Sewer. **Bajecznie kolorowa** pow na tle życia artystow krakowskich
cena . . . . kor. **3.**-
w oprawie . . . . . kor. **4.**-

— **W kleszczach, Magdusia** dwie nowele . . . . . kor. **3.2**
w oprawie . . . . . kor. **4.**-

* — **Na szerokim świecie,** powieść. kor. **3·60,** opr kor. **4.6**

Straszewski M. Prof. Uniw. **Dzieje filozofii na Wschodzie** z ogolnym wstępem do dziejów filozofii w 8 ce. str. 411 . . . kor. **6.**-

Szczedrin-Sałtykow, **Nowele** (Kara idealista. Wierny Trezor) . **60 h**

* *Szumski Leopold.* **Wspomnienia o 3. pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie ozdobione chromolitografiami, wedle rysunków Kossaka, kor. **4,** w ozdobnej oprawie . . . . kor. **5.**-

* *Tarnowski St.,* **O Rusi i Rusinach.** Rzecz o prześladowaniu Unitow, str. 68 . . . . . . —.4

* — **Z wakacyj.** Listy z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach Królewskich 2 tomy kor. **6.**-

* — **Ks. Hieronim Kayslewicz,** str. 206, z portr kor. **3.**-

Tepa **Nie z salonu.** Szkice z codziennego życia kor. **4,** w oprawie w płótno . . . . kor. **5.**-

Tołstoj Leon hr. **Anna Karenina** powieść tłómacz. z 7 wyd. oryginał **trzy** tomy kor. **10.**—, w oprawie koron **13** —

* *Tretiak J.* Prof. Uniw. **Cześć Mickiewicza dla Najś. Panny** Wydanie drugie, powiększon z 10 rycinami. . . . kor. **1.5**
na papierze kredowym. kor. **2.**-

* *Wężyk Franciszek kasztelan.* **Powstanie Królestwa Polsk w r. 1830/31.** Cena . kor. **5.**-
w oprawie . . . . . kor. **6·**
Całość pisana prześlicznym i barwny stylem, z młodzieńczym prawie ognie a ułożona jeszcze pod świeżem wrażeniem faktów, bo zaledwie kilka l po powstaniu, przykuwa uwagę czytelnika.

Zwyczaje towarzyskie. *(Le savoir vivre)* wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego. Wydanie trzecie. Najlepszy nader dokładny i najstaranniej wydany podręcznik, broszurow. kor. **2·70,** tańsz. opr k. **3,** opr w płót. k. **3·6**

Dzieła zaopatrzone * są przez cenzurę rosyjską zabronione.

Wielebnemu Duchowieństwu dostarczamy chętnie na spłaty w ratach miesięczny

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spół Wydawnicza Polska w Krakowie. 30 5 5

Parcelacja.

W okolicy Bochni, $2^1/_2$ klm. od stacji kolejowej oddalony **majątek w objętości 410 morgów** ornej, bardzo dobrej gleby, **zostanie** częściowo **rozparcelowany pod bardzo korzystnymi warunkami.** Połowa ceny kupna pozostaje na hipotece, spłacalna w przeciągu dwudziestu lat. 437 3 0

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do p. **Ign. Plesnara,** Kraków, ul. Jagiellońska 5 parter, »Głos Narodu«.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.